

ZAGADKA DNA MORSKIEGO

SERIA
CLUE

JØRN LIER HORST
AUTOR BESTSELLEROWEGO „JASKINŁOWCA”

ZAGADKA DNA MORSKIEGO

Jørn Lier Horst

przekład: Milena Skoczko



*„Aby osiągnąć szczęście,
człowiek powinien kierować się złotym środkiem”.*

Arystoteles, 384–322 p.n.e.
(wolne tłumaczenie)

Cecilia Gaathe mieszka w pensjonacie „Perła” razem ze swoim ojcem, Alanem W. Gaathe, który jest jego właścicielem i dyrektorem. Matka Cecylii, Iselin, w niewyjaśnionych okolicznościach utopiła się zeszłego lata w wodach Zatoki Okrętów.

Leo Bast właśnie wprowadził się nad Zatokę Okrętów. Mieszka razem ze swoją matką Rebekką, która niedawno objęła stanowisko kierownika pensjonatu. Rodzice Leo są rozwiedzeni. Ojciec jest dziennikarzem i mieszka na stałe w Dubaju.

Une Flaker od urodzenia mieszka w starym domu pilota morskiego we wschodniej części Zatoki Okrętów razem z rodzicami i dwoma braćmi. Ojciec jest rybakim, a matka nauczycielką w szkole w mieście.

Egon to pies Une. Swoje imię zawdzięcza temu, że jest uparty, robi, co chce, i ma rozbuchane ego. Sięga Une do kolan, ma brązową kręconą sierść, długi ogon i mokry pysk. Jest mieszańcem, ale niektórzy twierdzą, że w jego żyłach płynie krew psa policyjnego.

Pensjonat „Perła”

Pensjonat zbudował prapradziadek Cecylii ponad sto lat temu. Wówczas goście przyjeżdżali parowcem do nabrzeża głębokowodnego lub przyjeżdżali pociągiem do miasta, a dalszą drogę pokonywali bryczką. Podczas drugiej wojny światowej posiadłość przejęli Niemcy. W budynku kwaterowali nazistowscy oficerowie. Później pensjonat wielokrotnie zmieniał właścicieli aż do czasu, gdy rodzice Cecylii odkupili go, wyremontowali i zaczęli wynajmować pokoje gościom. Cecilia z ojcem i Leo z matką mieszkają na pierwszym piętrze w prywatnej części pensjonatu. Nad budynkiem króluje wolno stojąca wieża.

1

ZNALEZISKO

Pół plaży odgrodzono biało-czerwoną taśmą policyjną, która łopotała i wyginała się na wietrze. Wiała lekka popołudniowa bryza.

Cecilia czuła piasek w butach. Leo szturchnął ją w bok i skinął na drogę prowadzącą na plażę. Właśnie nadjeżdżał kolejny radiowóz.

Cecilia, Une i Leo nie byli jedynymi gapiami. Na plaży zebrali się pracownicy i goście pensjonatu, plażowicze i inni mieszkańcy Zatoki Okrętów. Stali w grupach i przyglądali się pracy policji. Egon merdał ogonem i wyrywał się na smyczy. Une położyła mu rękę na pysku, żeby go uciszyć.

Zza taśmy policyjnej dobiegał dźwięk krótkofalówek, telefonów komórkowych i przytłumione odgłosy rozmów. Technicy kryminalistyki w białych kombinezonach ochronnych pochylali się nad mapą.

Fale uderzały o brzeg i toczyły się z powrotem do morza. Kilka mew krążyło nad zatoką. Kręciły głowami na prawo i na lewo w poszukiwaniu pokarmu.

Był piękny słoneczny dzień. Ciemnoniebieskie bezchmurne niebo. Ciepło, lecz nie upalnie.

Wysoki mężczyzna o gęstych czarnych włosach zdecydowanym krokiem zbliżył się do taśmy policyjnej. Krawat zwisał mu luźno na szyi, a rękawy koszuli były podwinięte. Pokazał legitymację służbową i policjant w mundurze pilnujący miejsca zdarzenia wpuścił go do środka. Wyglądało na to, że ten ubrany po cywilnemu był jego przełożonym.

Fotograf uniósł aparat i zrobił zdjęcie w chwili, gdy jakiś dziennikarz usiłował zadać kilka pytań policjantowi w cywilu. Ten jednak minął go bez słowa.

Cecilia dotknęła medalionu z aniołem i małym dzieckiem wyrytym na wieczku, który wisiał na jej szyi, i poczuła przyspieszone bicie serca.

Nawet w takiej chwili nie potrafiła przestać o nim myśleć. Przeniosła wzrok na taflę morza, która błyszczała w słońcu niczym szkło.

Medalion należał do jej matki. Miała go na sobie zeszłego lata, gdy zaginęła w trakcie przyjęcia. Tydzień później jej ciało zostało znalezione wśród przybrzeżnych skał w pobliżu latarni morskiej na Åludden, ale medalionu przy nim nie było.

Cecilia odgoniła myśli o matce i medalionie. Policjant w krawacie podszedł do chłopaka z rudymi sterczącymi sztywno włosami i twarzą obsypaną piegami. To on zauważył, co morze wyrzuciło na brzeg. Leo podniósł kamerę wideo i zrobił zbliżenie. Cecilia zajrzała mu przez ramię. Zobaczyli, że policjant zapisywał coś w notesie. Dzięki zoomowi w kamerze nieomal byli w stanie odczytać notatki oficera śledczego. Potem Leo wyłączył zoom i skierował obiektyw na gapiów. Jednym z nich był mężczyzna z pokoju 213, niejaki

Lukas Vallset. Cecilia zmrużyła oczy i pochyliła się nad małym ekranem. W tym człowieku było coś niepokojącego. Zachowywał się tak, jakby w ogóle nie interesowało go to, co się dzieje za policyjnymi taśmami. Czapka z daszkiem zasłaniała większą część jego twarzy, tak że nie sposób było spojrzeć mu w oczy. Cecilia zwróciła na niego uwagę już wtedy, gdy meldował się w pensjonacie. Od początku wydał jej się dziwny.

Podniosła wzrok. Lukas Vallset poprawił okulary i spojrzał na zegarek, jakby się niecierpliwił albo na coś lub na kogoś czekał. Tuż za nim, wsparty na lasce, stał Stary Tim. Miał na sobie gruby wełniany sweter, chociaż był ciepło, i drapał się po długiej siwej brodzie.

Cecilia zamyśliła się. To Stary Tim odnalazł ciało jej matki. Nikt nie wiedział, co się z nią stało poza tym, że utonęła. Trzy tygodnie temu Cecilia odzyskała jej medalion. Historia, którą opowiedziała im pani Ankerholt, by wyjaśnić, w jaki sposób weszła w jego posiadanie, była tak dziwna, jak człowiek, który podarował jej medalion. Ornitolog-hobbysta. Cecilia postanowiła, że porozmawia z nim, jak tylko mężczyzna pojawi się w Zatoce Okrętów.

Lukas Vallset zdjął czapkę i wytarł spocone czoło. Rozejrzał się dookoła i napotkał spojrzenie Cecylii, ale szybko odwrócił wzrok. Nastolatka mimowolnie dotknęła medalionu. W oczach mężczyzny było coś dziwnego, nie wiedziała tylko co.

Tymczasem jeden z ubranych na biało techników kryminalistyki ukucnął tuż nad brzegiem morza i zaczął grzebać w piasku. Pozostali funkcjonariusze zebrali się wokół niego. Egon podniósł się i zaczął warczeć. Une uciszyła go i ściągnęła smycz, żeby pies nie wskoczył za policyjne ogrodzenie. Leo nastawił zoom i skierował obiektyw na przedmiot, nad którym pochyłali się policjanci. To był

but do biegania. Kołysał się na wodzie. I chociaż za każdym razem, gdy piasek usuwał się spod niego, zdawało się, że fale porwą go do morza, każda kolejna fala wyrzucała go z powrotem na brzeg. Wodorosty i trawa morska zaplątały się w sznurowadła, które wciąż były zawiązane. Na podszwie utworzył się osad z brunatnych alg.

Do nastolatków podszedł Stary Tim. Stanął z wysuniętą do przodu brodą i śledził uważnie, co się dzieje za biało-czerwoną taśmą.

Cecilia spojrzała na ekran, żeby poznać jak najwięcej szczegółów. Na pierwszy rzut oka but nie różnił się niczym od innych śmieci wyrzucanych przez morze. Kawałki dryfującego drewna, puste plastikowe butelki, elementy olinowania wały się wzdłuż brzegu. Ale kolejna fala obróciła but i przechyliła go na bok, odsłaniając prawdziwy powód akcji policyjnej. Z buta wystawały blade fragmenty kości, a z każdej strony widać było coś, co przypominało płat skóry.

– Odcięta stopa – stwierdził ponuro Stary Tim.

Jeden z policjantów wziął do ręki łopatę i wsunął ją pod but. Razem z obuwiem do białej miski wpadło trochę piasku, kilka muszelek i odrobina morskiej wody.

– Obrzydliwość! – wzdrygnęła się Une.

Ciemna chmura przysłoniła słońce. Cecilię przeszedł dreszcz. Stary Tim tak mocno zaciskał palce wokół laski, aż zbieleły mu kostki.

– To nie pierwsza stopa, jaką tu znaleźli – oznajmił. – Kilka dni temu znaleźli inną.

– Dwie odcięte stopy?! – zawołała z przerażeniem Cecilia.

Stary Tim przytaknął.

– Ale to nie wszystko. Obie stopy są lewe.

Leo odwrócił się w jego stronę.

– Skąd pan to wie?

Na twarzy Starego Tima pojawił się przebiegły uśmiech.

– Czytałem książkę – odparł.

– Cięcie! – zawołał ktoś stojący za taśmą policyjną.

Reżyser filmu wyszedł zza kamery i zbliżył się do aktorów. Natychmiast zjawiły się kostiumolóżki, które poprawiły stroje, a makijażystka zaczęła pudrować aktorom twarze małą miotełką.

Cecilia przestała interesować się tym, co działo się na brzegu. W końcu to wszystko było na niby. Odwróciła się i zobaczyła, że Lukas Vallset nasunął czapkę nisko na czoło i ruszył w stronę pensjonatu. Było w nim coś dziwnego. Coś nienaturalnego. Coś, co jej się nie podobało. Ani trochę.

2

KULISY FILMU

– Trzydzieści minut przerwy! – zawołał reżyser.

Aktorzy, dźwiękowcy i kamerzyści usiedli w cieniu. Tylko jeden człowiek nie przestał nagrywać. Jesper Moland. Ekipa filmowa mieszkała w pensjonacie od trzech dni, więc zdążyli go już poznać. Studiował w Akademii Filmowej i kręcił dokument o tym, jak powstaje film fabularny. Nazywano go filmem zakulisowym. Po pierwsze w ten sposób Jesper uczył się, na czym polega praca przy filmie, a po drugie przygotowywał miłą pamiątkę dla całej ekipy. Film zakulisowy miał wejść w skład dodatkowych materiałów, gdy kryminał ukaże się na DVD.

–To ona – powiedział Leo i skinął głową na kobietę zbliżającą się od strony pensjonatu. Miała na sobie letnią suknię, która falowała na wietrze. Sofie Wang była odtwórczynią głównej roli kobiecej. Nie uczestniczyła w poprzednich scenach i dlatego pojawiła się dopiero tego dnia.

Jesper skierował kamerę w jej stronę.

– Nie! – powiedziała stanowczym tonem i wyciągnęła rękę, chcąc zasłonić obiektyw. – W moim kontrakcie nie ma słowa na temat

materiałów dodatkowych.

Odwróciła twarz i podeszła do reżysera, który wciąż stał nad brzegiem morza.

Leo uruchomił wideokamerę. Trzy tygodnie temu wypłacono im znaleźne w wysokości 100 000 koron. Była to nagroda za odnalezienie niezwykle cennego zegara Zakonu Kawalerów Maltańskich, który został skradziony ze sklepu jubilerskiego w Oslo. Cecilia kupiła sobie porządną maskę do nurkowania z fajką i płetwami. Une sprawiła sobie nowy telefon komórkowy, a Leo – wideokamerę. Resztę pieniędzy wpłacili do banku.

Jesper podszedł do mężczyzny trzymającego białą miskę, w której leżał sportowy but z odciętą stopą. Jeden z aktorów podniósł go do kamery. Cecilia i Une podeszły bliżej. Leo podążył za nimi ze swoją nową kamerą.

– Wygląda bardzo realistycznie – skomentował Jesper, nie przerywając nagrania.

Aktor w białym kombinezonie ochronnym zarechotał.

– Tak naprawdę to jest noga świni, którą rekwizytor przyniósł z rzeźni – wyjaśnił. – Wepchnął ją do starego buta do biegania, potem but włożył do kotła i gotował na niewielkim ogniu przez dziesięć godzin, żeby wyglądał tak, jakby od dawna leżał w wodzie.

Leo zrobił zbliżenie. To, co wystawało z buta, przypominało ludzką stopę, oderwaną lub odciętą od reszty ciała tuż nad kostką. Płaty grubej skóry rozchyłały się na boki. Między resztkami szarobiałej tkanki tłuszczowej prześwitywały blade fragmenty kości. Cecilia wzdrygnęła się. Efekt był porażający.

Rozmowa Sofie Wang z reżyserem przybrała gwałtowny charakter. Cecilia, Leo i Une odwrócili się w ich stronę. Chodziło o jakieś próby czytane, ale nie było dokładnie słyhać, co mówią.

W końcu aktorka machnęła ręką i wróciła do pensjonatu.

Reżyser pokręcił głową. Nazywał się Carl Berglund, ale wszyscy mówili na niego CB. Ojciec Cecilii chodził z nim do szkoły. Zeszłego lata, gdy Iselin Gaathe zaginęła, Berglund również mieszkał w pensjonacie. W tym roku postanowił przyjechać do „Perły” z całą ekipą filmową.

Oparł ręce na biodrach i potrząsnął głową. Potem przeszedł nad grubymi przewodami elektrycznymi i zbliżył się do nastolatków.

– Ach, te gwiazdy filmowe! – westchnął. – Jesteście gotowi na jutro?

– Oczywiście – zapewniła go Cecilia.

Następnego dnia mieli wystąpić przed kamerami. CB zamierzał nakręcić scenę akcji, w której jedna łódź motorowa ściga drugą, i potrzebował kogoś, kto będzie opalał się nad brzegiem w chwili, gdy motorówki z zawrotną prędkością przemkną tuż obok.

– Statyści są prawie tak samo ważni jak aktorzy – wyjaśnił, zaglądając do kamery Leo. – Chociaż nie będziecie nic mówić ani robić, a jedynie stanowić tło, to jednak wasza obecność jest niezwykle istotna dla całościowego wrażenia.

Leo wyłączył kamerę.

– Zapowiadają piękną pogodę – powiedział.

CB uśmiechnął się z zadowoleniem.

– To będzie ważny dzień zdjęciowy – oświadczył. – Filmowana pięcioma kamerami scena, w której łódź motorowa rozbija się o skałę i wybuchą, będzie punktem kulminacyjnym filmu.

Leo przytaknął. W ciągu ostatnich trzech dni Jesper wiele ich nauczył na temat oświetlenia, ustawień kamery, planów filmowych, punktów zwrotnych i budowania napięcia. Nie wystarczyło zacząć kręcić – wszystko musiało być starannie

przemyślane. Historia nigdy nie rozwijała się jednostajnie. Napięcie rosło i opadało w zależności od tego, jak szybko toczyła się akcja filmu. Przyspieszenia, zwolnienia, niespodziewane zwroty, prowadzące do punktu kulminacyjnego nazywano krzywą napięcia. Po osiągnięciu punktu kulminacyjnego napięcie opadało, po czym znowu zaczynało rosnąć.

– CB!

Carl Berglund odwrócił się. Jeden z kamerzystów wołał coś do niego. CB uniósł dłoń na znak, że zaraz przyjdzie.

– Weźcie ze sobą Egona – powiedział, wskazując na psa Une. – Przyda nam się również psi statysta – dodał z uśmiechem i ruszył w stronę czekającego nań kamerzysty.

Leo podniósł kamerę i zaczął nagrywać.

Dziesięć minut później przerwa się skończyła i wszyscy byli gotowi do kolejnej sceny. CB odprowadził policjanta w krawacie nad brzeg morza i udzielił mu kilku wskazówek, po czym wrócił za kamerę.

– Gotowi do nagrania! – zawołała asystentka reżysera i uniosła tabliczkę z tytułem filmu, datą, numerem sceny i numerem dubla.
– Cisza na planie!

Pozostali członkowie ekipy powtórzyli ostatnią informację jak echo:

– Cisza na planie!

– Kamera!

– Poszła! – zawołał operator filmowy.

Asystent reżysera uderzył górną częścią klapsa o dolną i odwrócił się do aktora.

– Akcja!

Policjant w krawacie i koszuli z podwiniętymi rękawami

otworzył usta, żeby wygłosić swoją pierwszą kwestię, gdy nagle ciszę przerwał głośny huk.

3

MEDALION

Po chwili rozległ się jeszcze jeden huk, podobny do strzału z pistoletu.

Wszyscy odwrócili się w stronę, z której dochodziły dźwięki. Wydawał je rozklekotany szary „Ogórek” jadący w stronę pensjonatu.

– Cięcie! – zawołał zdenerwowany CB.

Po chwili usłyszeli kolejny huk. Za mikrobusem ciągnęła się chmura spalin.

Leo zrobił zbliżenie mężczyzny siedzącego za kierownicą. Miał okrągłe okulary i długie włosy zebrane w koński ogon.

– To Ornitolog – szepnęła Cecilia, dotykając medalionu na szyi.

Samochód zatrzymał się na parkingu przed pensjonatem.

– Wrócił.

Ornitolog naprawdę nazywał się Robert Malden. Zwykle zjawiał się w połowie stycznia i zatrzymywał w swoim domu letniskowym na krańcu Przylądka Górskiego, gdzie mieszkał do czasu odlotu ptaków na południe. Właśnie z tego powodu nazywano go Ornitologiem. Cecilia, Une i Leo byli kiedyś przed jego domem

i zaglądali przez okna do środka. Na ścianach wisiało mnóstwo rysunków i zdjęć ptaków, a z sufitu zwisały tysiące piór. Ludzie mówili, że Robertowi Maldenowi brak piątej klepki. Podobno próbował skonstruować skrzydła, na których mógłby latać człowiek, a kiedyś nawet skoczył z Przylądka Górskiego na przyczepionych do ramion skrzydłach domowej roboty, ale wpadł do morza.

Mężczyzna wysiadł, przyłożył dłoń do czoła i spojrzał w kierunku latarni morskiej na Åludden, w której poblizu krążyło kilka ptaków. To nie były mewy, lecz jakieś mniejsze czarne ptaki, machające szybko skrzydłami.

Odwrócił się i ruszył w stronę schodów. Zanim wszedł do budynku, pochylił się nad klatką z papugą i usiadł na chwilę na werandzie.

– Pewnie przyjechał coś zjeść – domyśliła się Cecilia. – Zwykle jada w naszej restauracji.

– Nie chcesz z nim porozmawiać?

Przygryzła wargę. Czekala na jego powrót, by móc spytać o matkę i jej medalion, ale nagle zabrakło jej odwagi.

– Nie teraz – odparła. – Poczekam na odpowiedni moment.

– Gotowi do kolejnego nagrania! – zawołał asystent reżysera tuż za ich plecami. – Cisza na planie!

Une i Leo odwrócili się w stronę aktorów. Cecilia spojrzała na pensjonat i zacisnęła palce wokół medalionu. Na dużym tarasie dostępnym dla wszystkich gości stał Lukas Vallset i nie spuszczał oka z nastolatków.

– Kamera gotowa!

– Poszła!

Wisior wydał jej się ciężki i gorący. Był wykonany ze srebra

i musiał być dość cenny. Przejechała kciukiem po postaci małego dziecka i anioła zdobiących wieczko i otworzyła medalion.

– Cięcie!

Instynktownie odwróciła się w stronę plaży. CB podszedł do aktorów i coś im tłumaczył.

– Nowe ujęcie! – zawołał. – Gotowi do nagrania?

– Gotowi!

Wewnątrz medalionu znajdowało się zdjęcie matki Cecylii. Miała niebieskie oczy i jasne kręcone włosy, układające się miękko wokół ramion, dokładnie tak jak Cecilia. Ostatnią osobą, która widziała ją żywą, był artysta malarz Christian Lasson. Matka pozowała mu do portretu w jego atelier w Domu na Plaży. Obraz przedstawiający Iselin Gaathe w czerwonej sukni wisiał teraz w sali balowej pensjonatu.

– Dziękuję! – zawołał CB. – Powtarzamy tę scenę. Przygotujcie się!

– Gotowi do nagrania!

Asystentka ustawiła klaps w kadrze.

– Kamera!

– Poszła!

Była noc, gdy matka opuściła dom Christiana Lassona. Od tamtej pory nikt jej nie widział. Dopiero tydzień później jej ciało zostało odnalezione wśród skał przybrzeżnych w pobliżu Ålodden. Medalionu jednak przy niej nie było. Trzy tygodnie temu pani Ankerholt zjawiała się w pensjonacie z medalionem matki Cecylii na szyi.

Pani Ankerholt należała do stałych gości. Pisała wiersze i mieszkała nad Zatoką Okrętów od połowy lipca do późnej jesieni. Zapytana o medalion, wyjaśniła, że otrzymała go w prezencie od

Ornitologa, on natomiast znalazł go na Przylądku Górskim.

– Dziękuję! – zawołał CB ze składanego fotela reżysera, stojącego za kamerą. – Kręcimy to jeszcze raz, ale pod innym kątem.

Leo wyłączył kamerę.

– To już piąty dubel – westchnął. – Zawód aktora to najnudniejsze zajęcie pod słońcem. W kółko kręcą tę samą scenę.

– Cisza na planie!

Une położyła dłoń na pysku Egona.

– Włączyć kamerę!

– Poszła!

– Iii... Akcja!

Cecilia zamknęła wieczko medalionu i spojrzała w stronę przylądka. Stary dąb, który złamał się w zeszłym roku podczas pierwszej jesiennej burzy, zwisał nad krawędzią urwiska, z którego Robert Malden zeskoczył kiedyś prosto do morza.

Nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć. Jak to możliwe, że Ornitolog znalazł medalion jej matki tak daleko od pensjonatu? Co matka robiła na przylądku w środku nocy?

Tylko jedna osoba mogła odpowiedzieć na to pytanie. Szalony Robert Malden.

4

UKRYTA KAMERA

Kręcili przez całe popołudnie. Wszystkie sceny filmowano po kilka razy.

Sofie Wang wróciła na plan. Zanim nakręcono jedyną scenę, w której brała udział, wdała się w kolejną ostrą dyskusję z reżyserem.

Dzień zdjęciowy zakończył się dopiero o siódmej wieczorem. Aktorzy udali się do pensjonatu, a pozostali członkowie ekipy zaczęli pakować sprzęt. Kamery zdjęto ze statywów, reflektory pochowano do skrzyń, a przewody nawinięto na ogromne szpule.

– Czy ktoś widział moją kamerę? – spytał Jesper, rozglądając się dookoła. – Postawiłem ją tutaj.

Wskazał miejsce obok furgonetki. Nikt nie odpowiedział.

– Sony HVR – zawołał nieco głośniejszym głosem. – Czy ktoś ją widział?

Odwrócił się do Cecilii, Une i Leo, którzy właśnie zamierzali odejść.

– Widzieliście moją kamerę?

– Widziałem, że postawiłeś ją tam – odparł Leo i wskazał głową samochód dostawczy.

– To było niecałe pół godziny temu – wyjaśnił Jesper. – Bateria mi siadała tuż przed końcem zdjęć.

Rozłożył bezradnie ręce i powiódł wzrokiem po pozostałych członkach ekipy, którzy wnosili sprzęt do samochodów.

– CB! – zawołał, podchodząc do reżysera. – Widziałeś moją kamerę?

Carl Berglund potrząsnął głową i spytał donośnym głosem:

– Czy ktoś widział kamerę Jespera?

Wszyscy zaprzeczyli, ale zaczęli przeglądać sprzęt. Mogło się przecież zdarzyć, że przez pomyłkę zapakowali aparat kolegi.

Egon zbliżył pysk do ziemi w miejscu, w którym stała kamera, i zawarczał cicho.

– Wiele osób się tutaj kręciło – zauważyła Une. – Myślicie, że ktoś mógł ją ukraść?

Egon wydał z siebie głośne szczeknięcie i uniósł jedną łapę. Długi ogon zeszywniał, a nozdrza się rozszerzyły.

– Myślisz, że zrozumiał, o czym mówimy? – spytał Leo.

Une spojrzała na Egona. Był mały, ale bystry.

– Możliwe – odparła. – Psy mają dwieście milionów komórek węchowych.

Leo ukucnął i pogłaskał go po kręconej, brązowej sierści na grzbiecie.

– Szukaj kamery! – powiedział do psa, pokazując mu na zachętę własną wideokamerę.

Egon wyciągnął szyję i pokręcił swoją małą psią głową na boki, zanim podjął trop i ruszył przed siebie. Przez chwilę kluczył i krążył w kółko, aż w końcu przyspieszył i pobiegł prosto do pensjonatu.

Przyjaciele podążyli za nim. Egon jednym susem pokonał schody

prowadzące na werandę. Gdy nadeszli, pies stał spokojnie i pił wodę ze swojej miski przed klatkę Arthura.

– *Cześć, skarbie! Siedzisz taaam, skarbie? Cześć, skarbie!* – paplała stara papuga, wydając dźwięki podobne do cmoknięć.

Cecilia i Leo opadli na krzesła przy najbliższym stoliku. Une pochyliła się i objęła rękami łeb Egona.

– Miałeś szukać kamery Jespera – powiedziała.

Pies spojrzał na nią. Z kącików ust skapywały mu krople wody.

– *Mój skarbie! Siedzisz taaam?* – gadał w kółko Arthur.

Żółto-zielona papuga przeszła na własność rodziców Cecylii, gdy ci przejęli pensjonat. Jej właściciel mieszkał w „Perle” ponad dwadzieścia lat temu, ale nagle wyjechał, porzucając egzotycznego ptaka.

– Ale z ciebie egoista! – zawołał Leo, mierzwiąc sierść Egona. – Miałeś znaleźć kamerę, a nie swoją miskę.

Pies przeniósł wzrok na Leo, przekrzywił głowę i znowu pochylił się nad miską z wodą. Było niemal bezwietrznie. Krzewy i trawnik przed pensjonatem straciły soczystą zieloną barwę, a długie trójkątne flagi zwisały smętnie z masztów.

– Ja też bym się czegoś napiła – stwierdziła Cecilia. – Przynieść wam coś do picia?

Une i Leo przytaknęli. Cecilia poszła do kuchni, napełniła dzbanek wodą i wrzuciła do środka kilka kostek lodu z maszyny.

Balansując tacą z trzema szklankami i dzbankiem, wróciła do stolika i obsłużyła przyjaciół.

Przy trzech innych stolikach siedzieli goście hotelowi. Sofie Wang zajmowała stolik tuż przy ścianie i piła mrożoną herbatę. Kilka metrów dalej siedziało dwóch brodatych mężczyzn, którzy również przyglądali się scenie nagrywanej na plaży. Na drugim

końcu werandy siedział Lukas Vallset i czytał gazetę. Czapkę miał nasuniętą tak nisko, że prawie nie było widać jego twarzy.

Mikrobus Ornitologa wciąż stał na parkingu. Cecilia już miała coś o nim powiedzieć, gdy nagle zobaczyła go wychodzącego z pensjonatu. Zatrzymał się na tarasie, zdjął okulary i przetarł je, spoglądając na morze.

– *Cześć, skarbie!* – wrzasnął Arthur.

Ornitolog założył okulary.

– Siedzisz tam sobie? – uśmiechnął się i pochylił nad klatką, po czym ruszył w kierunku „Ogórka”.

– Nie chcesz z nim porozmawiać? – spytał Leo.

Cecilia przełknęła ślinę. Pytania same cisnęły jej się na usta, ale nie miała odwagi ich zadać.

– Może jutro – odparła i napiła się wody z lodem.

Chwilę później zjawił się ojciec Cecylii. Plakietka mówiąca o tym, że Alan W. Gaathe jest dyrektorem hotelu, wisiała krzywo na jego piersi, a gęste siwe włosy sterczały na wszystkie strony. Trzymał w dłoni dwie koperty.

– Wasze odcinki wypłaty – wyjaśnił, wręczając jedną kopertę Cecylii, a drugą Leo.

Wszyscy pracownicy pensjonatu otrzymywali wynagrodzenie każdego czternastego dnia miesiąca. Cecilia wyjęła kwitek. Wynikało z niego, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przepracowała 44 godziny. Od początku lata zarobiła prawie 15 000 koron. Razem ze znaleźnym za zegar Zakonu Kawalerów Maltańskich i pieniędzmi, które zaoszczędziła, miała na koncie niemal 50 000 koron.

Ojciec przeczesał włosy palcami i poprawił okulary.

– Pomożecie później podawać do stołu? – spytał, spoglądając na

plażę. Filmowcy zdążyli się już spakować. – Za pół godziny siadają do obiadowej kolacji.

Cecilia wsunęła odcinek wypłaty do kieszeni i skinęła głową. Do jej obowiązków należała obsługa śniadania, ale w razie potrzeby razem z Leo chętnie pomagali ojcu. Teraz w pensjonacie roiło się od gości, więc pracy było co niemiara.

Nagle rozległ się huk rury wydechowej w mikrobusie Ornitologa, który właśnie odjeżdżał z parkingu.

– Co on tutaj robił? – spytał Leo. – Jego samochód stał tu przez dobrych kilka godzin.

– Nie wiem – odparł ojciec Cecylii. – Widziałem, że czytał coś w bibliotece.

Stary „Ogórek”, krztusząc się i prychnając, ruszył w stronę Przylądka Górskiego.

Alan Gaathe znowu przejechał dłonią po zmierzwionych włosach.

– Za pół godziny – powtórzył i zniknął w środku.

CB i Jesper wyszli na werandę.

– Znaleźliście kamerę? – spytała Cecilia.

Jesper potrząsnął głową.

– Przed obiadem zbiorę całą ekipę – powiedział CB. – Jeśli sprawa się nie wyjaśni, zgłosimy kradzież na policję.

– Ile kosztuje taka kamera? – zainteresował się Leo.

– Trochę ponad 40 000 koron – wyjaśnił Jesper. – Ale nie to jest najgorsze. Na karcie pamięci były nagrania z trzech dni zdjęciowych. Straciłem je bezpowrotnie.

Egon zszedł z werandy i stanął obok Une, która siedziała na podłodze. Nastolatka zbliżyła głowę do miękkiej sierści, ale pies nie chciał się przytulać. Wyrwał jej się, odwrócił w stronę miski z wodą i, popychając ją pyskiem, wsunął ją pod obrus zwisający ze stolika,

na którym stała klatka z papugą.

– Co ty najlepszego...

Nie dokończyła zdania. Zamiast tego pochyliła się i wyciągnęła spod stołu dużą kamerę filmową.

Wszystkim odjęło mowę. Stali z otwartymi ustami i gapili się na kamerę.

– Stała tam przez cały czas? – spytał w końcu Jesper, odbierając sprzęt od Une.

– Egon znalazł kamerę! – wykrzyknął Leo. – Najwidoczniej ktoś zabrał ją z planu i ukrył pod stolikiem.

– Tylko po co?

– Jest cała? – spytał CB.

Jesper jęknął.

– Tak, ale karta pamięci zniknęła.

– Jak to zniknęła?

– Ktoś wyjął kartę. Straciłem wszystkie nagrania.

Otworzył klapkę z tyłu kamery i wskazał puste miejsce.

CB potrząsnął głową.

– Ale przecież te nagrania nie mają żadnej wartości dla ludzi spoza naszej ekipy? – westchnął.

– A jednak ktoś ją ukradł – odparł Leo w zamyśleniu i rozejrzał się dookoła.

Mężczyzna o nazwisku Lukas Vallset odłożył gazetę, wstał od stolika, przeszedł obok nich i zniknął w drzwiach pensjonatu.

5

NAGRANIA

Cecilia zaniósła do kuchni talerz Sofie Wang. Wyglądało na to, że aktorka prawie nic nie zjadła. Peter Storvik siedział przy tym samym stoliku. To on grał policjanta, który prowadził śledztwo w sprawie odciętych stóp. On zjadł wszystko poza dwoma plasterkami pomidora.

– Zastanawiałem się nad czymś – szepnął Leo, sprzątając stół, przy którym siedział CB.

– Nad czym?

Chłopak otworzył ramieniem drzwi do kuchni i przepuścił przed sobą Cecilie.

– Po co ktoś miałby zakosić nagrania z planu filmowego – wyjaśnił.

Cecilia postawiła brudne talerze na blacie obok zlewu. Matka Leo właśnie wychodziła z kuchni, niosąc pierwsze miseczki z deserem. Była szefem pensjonatu, ale ponieważ hotel był niewielki, wszyscy, również ona, zgłaszali się do pomocy, gdy zachodziła taka potrzeba.

– Edgar przygotował kilka dodatkowych porcji – powiedziała

i skinęła głową na blat, na którym stało mnóstwo misek z deserem.
– Pomóżcie mi je poroznosić, a potem poczęstujcie się tym, co zostanie.

Cecilia zsunęła resztki jedzenia z talerza Sofie Wang do kosza na odpadki. Matka Leo zniknęła za drzwiami obrotowymi.

– No i do czego doszedłeś? – spytała Cecilia.

– Na tych nagraniach musi być coś ważnego – odparł Leo i wstawił talerze do zmywarki. – Coś, czego złodziej kamery nie chciał upublicznić.

Przyjaciółka spojrzała na niego sceptycznie.

– Niby co? – spytała, sięgając po dwie miseczki z deserem. – Przecież na planie zdjęciowym nie działo się nic podejrzanego.

– Jeszcze nie wiem – odparł. – Ale wiem, jak to sprawdzić.

Wyjął z kieszeni telefon komórkowy i napisał wiadomość do Une. Cecilia zajrzała mu przez ramię. „Zbiórka w pokoju na wieży za 20 minut. Ważne!”

Cecilia przeniosła wzrok na talerzyki z deserem. Lód zaczął się topić.

– Jak zamierzasz się tego dowiedzieć? – spytała.

– Musimy przejrzeć moje nagrania – wyjaśnił i zabrał dwie ostatnie porcje lodów. – Filmowałem mniej więcej to samo co Jesper. Jeśli na jego nagraniach jest coś, co nie powinno ujrzeć światła dziennego, istnieje duża szansa, że znajdziemy to w materiale, który sam nakręciłem.

* * *

Une postawiła puste miski po deserze na podłodze w pokoju na wieży. Egon zaczął zlizywać resztki lodów waniliowych.

Leo podłączył swoją nową wideokamerę do laptopa. Chwilę

trwało, zanim załadował wszystkie pliki.

– Muszę być w domu przed jedenastą – oznajmiła Une. Mieli godzinę na przeprowadzenie dochodzenia.

Cecilia spojrzała w mrok, który zaczynał spowijać Zatokę Okrętów. Pokój na wieży górował nad okolicą i rozciągał się z niego widok na wszystkie strony świata. W domu letniskowym Ornitologa na Przylądku Górskim paliło się światło.

– W przyszłym tygodniu zaczyna się szkoła – ciągnęła Une. – Mama mówi, że muszę kłaść się wcześniej spać.

– Gotowe – powiedział Leo i odłączył kamerę od laptopa.

– Od czego zaczniemy? – spytała Une, zaglądając Leo przez ramię. – Nagrania trwają niemal trzy godziny.

– Zaczniemy od końca – wyjaśnił Leo. – Kto wie, może udało mi się uchwycić moment, w którym ktoś oddala się z kamerą Jespera?

Zebrali się przed małym ekranem. Ostatnie nagranie trwało zaledwie kilkanaście sekund. CB dziękował na nim za kolejny dzień zdjęciowy i prosił o spakowanie sprzętu. Na nagraniu Leo nastawił zoom i machał kamerą na boki.

– Tam! – zawołał i włączył pauzę.

– Nic nie widzę – odparła Une.

– Właśnie! – triumfował Leo, wskazując środek ekranu. – To tam Jesper odstawił kamerę. Musiała zostać skradziona przed tym nagraniem, skoro już jej tam nie ma. – Spojrzał na licznik, który wyświetlał się na monitorze. – Do kradzieży doszło przed 18:54 – powiedział, zapisując godzinę na kartce. Zrobił zrzut ekranu i zapisał go na pulpicie, zanim otworzył przedostatni plik z nagraniem, które rozpoczynało się o 18:41 i trwało dwie minuty.

– Spójrzcie! – zawołał. – Kamera stoi na ziemi przed białą furgonetką.

Cecilia rzuciła okiem na godziny, które zanotował Leo.

– To oznacza, że kamerę skradziono między 18:43 a 18:54 – podsumowała.

– I że ci, którzy są obecni na ostatnim nagraniu, nie mogli tego zrobić – dodała Une. – Złodziej na pewno nie pobiegł do pensjonatu z kamerą, żeby zdążyć na ostatnie ujęcie.

Leo otworzył zdjęcie, które przed chwilą zapisał, i wydrukował je. W tle widać było CB, Petera Storvika, który grał śledczego, i jeszcze jednego aktora, który wcielał się w postać policjanta, oraz większość kamerzystów i operatorów dźwięku.

– Nie ma Sofie Wang – zauważyła Une. – Była zła na Jespera za to, że ją filmował.

Leo przytaknął i wrócił do poprzedniego nagrania.

– Idzie – powiedział.

Na ekranie widać było, jak aktorka zbliżała się od strony pensjonatu. Jej długa biała suknia łopotała na wietrze. Leo zrobił zbliżenie jej twarzy. Miała zacięty, poirytowany wyraz, bez cienia uśmiechu, a jej oczy błyszczały tak jak w innych filmach z jej udziałem.

Leo wrócił do poprzedniego ustawienia. Teraz zobaczyli, jak aktorka zasłania dłonią obiektyw kamery i ostrzega Jespera, żeby jej nie filmował.

– Ciekawe, o co jej tak naprawdę chodziło? – zastanawiała się Une.

– Cofnij jeszcze trochę – poprosiła Cecilia. – Do chwili, w której nadchodzi policjant.

Leo spełnił jej prośbę. Na ekranie Peter Storvik pokazał legitymację policyjną i został wpuszczony za taśmę odgradzającą miejsce zdarzenia. Przez chwilę rozmawiał z rudym chłopakiem,

który znalazł na plaży odciętą stopę. Potem Leo sfilmował wszystkich, którzy stali dookoła i obserwowali pracę ekipy filmowej.

– Zatrzymaj! – zawołała.

Leo wcisnął pauzę.

– Z tym facetem jest coś nie tak – powiedziała, wskazując mężczyznę w czapce z daszkiem, który stał nieco z tyłu. – Mieszka w pokoju 213 i nazywa się Lukas Vallset – dodała.

– Co ci się w nim nie podoba?

– Nie wiem dokładnie. Na razie mam tylko takie przeczucie.

Leo puścił film dalej. Mężczyzna z pokoju 213 poprawił okulary i spojrzał na zegarek, zanim zniknął z kadru. Leo skierował obiektyw na Starego Tima, który drapał się po brodzie. Cecilia, Une i Leo wpatrywali się w ekran, ale nie zauważyli niczego podejrzanego. Przez chwilę Leo nagrywał Jespera, który filmował ludzi zebranych na plaży, aż dotarli do miejsca, w którym Sofie Wang pojawiła się na planie w białej zwiewnej sukni. Odepchnęła Jespera i jego kamerę i podeszła do CB.

Kolejne nagranie rozpoczynało się od widoku szarych strzępów ciała. Potem ukazał się sportowy but leżący w białej plastikowej misce. W tle słychać było, jak jeden z aktorów wyjaśnia, że w rzeczywistości to świńska noga, którą włożyli do buta i gotowali w kotle przez wiele godzin, żeby wyglądała jak odcięta ludzka stopa, pływająca od dawna w morzu.

Potem nastąpiła długa sekwencja przedstawiająca głównie piasek i trawę. Tylko od czasu do czasu pojawiały się czyjeś stopy.

– Może powinienes zapisać się na jakiś kurs kręcenia filmów? – zażartowała Une.

– Zapomniałem wyłączyć kamerę – tłumaczył się Leo,

przewijając szybko taśmę.

– Przygotować się do nagrania! – rozległo się wołanie.

– Gotowi! – odpowiedzieli filmowcy.

– Cisza na planie!

Przez chwilę nic się nie działo, aż w końcu ktoś zawołał, że kamera poszła. Na ekranie widać było zarówno aktorów przed kamerą, jak i widzów zgromadzonych za nią.

– Akcja! – padł okrzyk i aktorzy przystąpili do pracy.

W tym samym momencie ciszę przerwał huk tłumika „Ogórka” należącego do Ornitologa. Leo musiał się przestraszyć, bo obraz podskoczył, a potem przez chwilę się kołysał, zanim wszystko wróciło do normy.

– Cięcie! – zawołał CB.

– Widzieliście to? – spytał Leo.

– Co?

– Widzieliście, co zrobił jeden z tych brodatych facetów?

Cecilia ziewnęła. Ziewanie okazało się zaraźliwe, bo wkrótce Une zrobiła to samo.

– Widziałam tylko, że machasz kamerą – skomentowała.

– Nie mówię o tym – odparł Leo.

Cofnął nagranie i puścił je od nowa. Gdy rozległ się huk, wcisnął pauzę, a potem ustawił najmniejszą możliwą prędkość odtwarzania. Ludzie odwrócili się powoli i spojrzeli na drogę, skąd dochodził dźwięk.

– Przyjrzyjcie się jemu – powiedział, wskazując jednego z dwóch brodatych mężczyzn znajdujących się z lewej strony kadru. Stał z rękami w kieszeniach spodni, ale wyciągnął je, gdy usłyszał huk.

Leo znowu zatrzymał nagranie i zaczął przewijać je do przodu klatka po klatce. Mężczyzna ukucnął i wsunął dłoń pod kurtkę. Nic

więcej nie zobaczyli, ponieważ brodacz odwrócił się plecami do kamery.

– Widzicie, co on robi? – spytał Leo.

– Szczerze mówiąc nie – przyznała Une i znowu ziewnęła.

– Pokażę wam coś innego – powiedział i wszedł na YouTube. – To jeden z moich ulubionych filmów – wyjaśnił i puścił im fragment starego westernu. Zakurzoną drogą szedł mężczyzna. Nagle na dachu domu błysnęła lufa broni. Padł strzał. Kowbojski kapelusz mężczyzny zleciał na ziemię. Rewolwerowiec obrócił się, kucając, wyciągnął ukryty pod kurtką pistolet i zastrzelił snajpera przyczajonego na dachu.

Ani Cecilia, ani Une nie odezwały się słowem. Leo po raz drugi odtworzył nagranie z plaży.

– Sugerujesz, że brodaty facet trzyma w wewnętrznej kieszeni pistolet? – spytała Une.

– Na filmie tego nie widać – zaproponowała Cecilia, zanim Leo zdążył odpowiedzieć. – Facet odwraca się plecami do kamery.

Chłopak wzruszył ramionami.

– Tak czy siak, dziwne, że chodzi w skórzanej kurtce – bronił się nastolatek. – W taki upał. Poza Starym Timem i aktorami wszyscy chodzą w T-shirtach. Jestem pewny, że brodacz coś ukrywa.

6

ACTION!

– Musimy iść – powiedział Leo. – Nagrania zaczynają się za pół godziny.

Skończyli sprzątać salę śniadaniową. Cecilia stała za ladą recepcji i wpatrywała się w monitor.

– Ten facet z brodą z twojego nagrania mieszka na parterze, w zachodnim skrzydle – oznajmiła. – Widziałam, jak szedł tamtędy na śniadanie.

Leo podszedł do niej.

– To musi być on – kontynuowała Cecilia, wskazując dane w komputerze.

„Pokój 107 – Eirik Roll”.

– W zachodniej części budynku mieszka dwóch innych mężczyzn – wyjaśniła. – Ale tamci należą do ekipy filmowej.

– Przyjrzymy się temu później – powiedział Leo, spoglądając na zegarek. – Zaraz odjeżdżamy.

Wyszli na zewnątrz. Był ciepły słoneczny poranek. Une i Egon czekali już przed autokarem wynajętym przez filmowców.

* * *

Czwarty dzień zdjęciowy zaplanowano w głębi Piaszczystej Zatoki. Przy pomoście cumowały cztery łodzie. Na dwie z nich załadowano sprzęt filmowy. Jedna należała do Widara Flakera, ojca Une. Ekipa wypożyczyła jego łódź rybacką, by móc sfilmować scenę pościgu od strony morza.

– Okej – odezwał się CB, podnosząc nieco głos. – Słuchajcie mnie wszyscy.

Członkowie ekipy otoczyli go kołem.

– Zaczynamy od sceny 231 – wyjaśnił. – Od pościgu.

Ponieważ większość osób wiedziała, co ma robić, CB przekazał im tylko kilka krótkich informacji.

– Helikopter przylatuje o drugiej – zakończył. – Dostajemy go na cztery godziny. Razem z załadunkiem i rozładunkiem.

– Będą filmować pościg również z powietrza – wyjaśnił cicho Jesper.

– Wiesz już, kto zabrał twoją kamerę? – szepnął Leo.

Jesper potrząsnął głową.

– Mam więcej kart pamięci, więc mogę dalej nagrywać. Wciąż nie tracę nadziei, że odzyskam skradzioną kartę.

– Zgłosiliście to na policję?

Jesper zaprzeczył ruchem głowy.

– Jeszcze nie.

– Scena, w której jedna z motorówek wpada na skałę i eksploduje, została zaplanowana na czwartą – ciągnął CB. – A więc bierzcie się do roboty. Zapowiada się pracowity dzień.

Gdy skończył mówić, podszedł do trojga nastolatków.

– Popłyniecie z kamerą numer cztery na Wyspę Pasterzy – powiedział i wskazał mężczyznę i kobietę, którzy szli w kierunku

motorówki. – Gina! – zawołał za kamerzystką.

Kobieta o imieniu Gina odwróciła się. Miała krótkie czarne włosy i jasnobrązową kamizelkę, założoną na T-shirt z napisem „X-files”. Kamizelka miała mnóstwo kieszeni, z których wystawały kartki i przewody.

– To są twoi statyści – powiedział do niej CB.

– Cześć! – uśmiechając się, przywitała się z nimi.

Mężczyzna, który szedł obok niej, niósł na ramieniu statyw. Odstawił go na ziemię i podał im rękę.

– Gunnar – przedstawił się. – Chodźcie z nami.

Wskoczyli na pokład najmniejszej łodzi. Siedzący za sterem mężczyzna skinął głową na powitanie i włączył silnik.

– Będziemy kręcić przede wszystkim plany totalne – wyjaśniła Gina, przekrzykując warkot silnika.

– Co to znaczy? – spytał Leo.

– Że filmujemy jednocześnie obie łodzie. Nasi koledzy kręcą zbliżenia. Gdy CB będzie montował tę scenę, zacznie od planu totalnego, inaczej dalekiego, na którym jedna łódź dogoni drugą. Prawdopodobnie wykorzysta również zdjęcia ze śmigłowca. Potem wmontuje zbliżenie mężczyzny sterującego pierwszą łodzią, a w tle będzie widać motorówkę numer dwa. Następnie pokaże zbliżenie ścigającego i wróci do planu totalnego. Zmieniając plan, buduje się napięcie.

– I użyjecie aż pięciu kamer? – upewniła się Cecilia.

Gina przytaknęła.

– W każdej łodzi biorącej udział w pościgu jest jedna, dwie są na kutrze rybackim, a piąta na lądzie. Gdy nadleci śmigłowiec, CB zabierze na pokład główną kamerę.

Motorówka przybiła do pomostu na Wyspie Pasterzy.

Nastolatkwie pomogli wyładować sprzęt.

– Co właściwie mamy robić? – spytała Une, wyciągając z łodzi Egona.

– Potrzebujemy was do dwóch scen – wyjaśniła Gina. – W pierwszej łodzi przepłyną blisko lądu. Będziecie leżeć na skale i udawać, że się opalacie. Gdy motorówki was miną, chciałabym, żeby dwoje z was usiadło, a jedno wstało i zeszło na brzeg morza.

– Kto? – spytał Leo.

– Któryś z was, chłopcy – odparła, przenosząc wzrok z Leo na Une. Najwyraźniej wzięła ją za chłopaka, co nie było zresztą takie dziwne. Une chodziła w luźnych workowatych ubraniach, miała lekko kanciastą, obsypaną piegami twarz o chłopięcych rysach i brązowe kręcone włosy, sterczące na wszystkie strony. Poza tym jej głos był chropowaty, tak jakby ciągle bolało ją gardło.

– A ta druga scena? – spytała szybko Cecilia.

– To plan totalny eksplozji. Chciałabym, żebyście wszyscy troje stali wtedy nad brzegiem morza. Ale najpierw zrobimy kilka nagrań bez waszego udziału.

– Jak mamy wyglądać? – dopytywał się Leo. – Mamy udawać przerażonych?

– Nie musicie nic robić – uspokoił go Gunnar. – Macie tylko stać. Pirotechnicy przygotowali tyle ładunku wybuchowego, że i tak podskoczycie z wrażenia. Zareagujecie zupełnie naturalnie.

– Poza tym kręcimy bez dźwięku – dodała Gina. – Nasze nagrania zostaną wmontowane w inny obraz dźwiękowy.

Chwilę trwało, zanim wszyscy byli gotowi. Głos CB przez cały czas trzeszczał w krótkofalówce, którą Gina trzymała w przedniej kieszeni kamizelki.

– Kamera 1: gotowi do nagrania? – usłyszeli w końcu.

- Kamera 1 gotowa – padła natychmiastowa odpowiedź.
- Kamera 4 gotowa – odparła Gina, gdy nadeszła jej kolej.
- Action! – zachrypiał głos CB.

Chwilę później rozległ się warkot silnika. Dwie motorówki wypłynęły zza wyspy, zostawiając za sobą kurtynę wodną. Gunnar towarzyszył im kamerą.

– Mam nadzieję, że wiedzą o Czarnych Szkiełach – powiedziała Une, wskazując mieliznę między Wyspą Pasterzy a lądem, na której załamywały się fale.

– Chyba twój ojciec zdążył ich ostrzec?

– Na pewno.

Jedna łódź doganiała drugą. Wkrótce motorówki zrównały się i zaczęły napierać na siebie. Płynęły w kierunku skały, gdy nagle pierwsza łódź odskoczyła, natomiast druga nadal płynęła prosto. Wydawało się, że motorówka roztrzaska się o skalną ścianę, lecz w ostatniej chwili sterujący nią skrzył energicznie w prawo, zatoczył łuk i popłynął z powrotem w kierunku Wyspy Pasterzy.

– Dziękuję! – zawołał CB przez walkie-talkie i poinformował, że powtarzają scenę.

Gina odwróciła się do nastolatków.

– Gdy zmontują materiał, będzie wyglądało tak, jakby motorówka wpadła prosto na skałę – wyjaśniła i wróciła do pracy.

Une zdjęła T-shirt. Cecilia po raz pierwszy zobaczyła przyjaciółkę w bikini. Une prawie nigdy się nie opalała i zwykle kąpała się w koszulce.

– Cecilia dowiedziała się, kim jest ten brodaty facet w skórzanej kurtce – oznajmił Leo.

– No i kim jest?

– Wiem tylko, jak się nazywa – odparła Cecilia i opowiedziała

o Eiriku Rollu z pokoju 107.

– W którym pokoju mieszka drugi brodacz?

– Nie wiem. Nie był dzisiaj na śniadaniu.

Przez krótkofalówkę przekazano nowe informacje. Ojciec Une wpłynął swoim rybackim kutrem w głąb zatoki i zatrzymał się dokładnie pośrodku między stałym lądem a Wyspą Pasterzy, dzięki czemu scena pościgu została sfilmowana pod innym kątem.

– Szkoda, że nie zabrałam sprzętu do nurkowania – westchnęła Cecilia. – Na pewno fajnie się tutaj nurkuje.

– Gdzieś niedaleko leży wrak niemieckiego szkunera ^[1] – powiedziała Une.

– Niemieckiego szkunera? – powtórzył Leo.

Une przytaknęła.

– Niemiecki frachtowiec, który rozbił się o Czarne Szkiery jakieś sto lat temu – wyjaśniła.

– Jak to się stało?

Nastolatka nie zdążyła odpowiedzieć.

– Jesteście gotowi? – spytała Gina i spojrzała z lekkim zdziwieniem na Une, która siedziała w bikini.

Wszyscy troje skinęli głową. Gina przekazała wiadomość przez walkie-talkie.

– Najlepiej będzie, jeśli to ty wstaniesz i zejdziesz na brzeg – powiedziała, wskazując na Leo.

Gunnar i Gina przygotowali kamerę. Cecilia położyła się na ręczniku i zamknęła oczy. Słyszała zbliżające się łodzie i uchyliła lekko powieki. Gdy motorówki znalazły się w odległości stu metrów od brzegu, podniosła się na łokciu. Une zrobiła to samo. Spojrzały na siebie. Cała sytuacja wydała się Cecilii tak komiczna, że musiała mocno się powstrzymać, żeby nie wybuchnąć śmiechem.

Leo wstał i zrobił kilka kroków w stronę morza, tak jak został poinstruowany. Egon ruszył za nim. Motorówki przepłynęły, a Cecilia odprowadziła je wzrokiem.

– Dziękuję! – zawołała Gina. – Kręcimy jeszcze raz.

^[1] Szkuner – rodzaj żaglowca o co najmniej dwóch masztach.

7

MORZE OGNI

Nakręcili dwa duble.

– Wyszło bardzo dobrze – zapewniła Gina. – Teraz możecie odpocząć, ale pilnujcie, żebyście mieli na sobie te same ubrania i żeby wasze ręczniki leżały w tych samych miejscach. Do eksplozji zostało jeszcze kilka godzin, ale w filmie odstęp między tymi dwiema scenami będzie trwał tylko kilkanaście sekund.

Leo wyjął z plecaka kanapki, które zdążył przygotować podczas dyżuru w sali śniadaniowej.

– Opowiedz o niemieckim szkunerze – poprosił Une, dzieląc się jedzeniem.

– Właściwie niewiele mam do powiedzenia – odparła nastolatka.

– Szkuner płynął z Danii do Kristianii^[2] z transportem cementu. Najpierw osiadł na mieliźnie na fiordzie, a gdy się uwolnił, wpadł prosto na Czarne Szkiery – wskazała ręką, w której trzymała bułkę. – Leży gdzieś tam na dnie.

Cecilia spojrzała w kierunku, który wskazała Une. Przyjaciółka mieszkała nad Zatoką Okrętów od urodzenia i dużo o niej wiedziała.

– Jak tam jest głęboko? – spytała Cecilia.

Une wzruszyła ramionami.

– Sześć, może siedem metrów – odpowiedziała z pełnymi ustami.

– Z samego szkunera niewiele zostało, ale cement zastygł w ładowni i statek wygląda jak skamieniały.

Punktualnie o godzinie czternastej usłyszeli brzęczenie dobiegające od strony lądu. Dźwięk stawał się coraz głośniejszy, aż w końcu z za wzgórza wyłonił się śmigłowiec. Leo wziął do ręki kamerę i zwrócił ją niemal pionowo w górę.

Helikopter przeleciał nad fiordem i zawisł w powietrzu nad Wyspą Pasterzy. Po chwili przechylił się na bok, zawrócił i wylądował.

Członkowie ekipy filmowej załadowali sprzęt na pokład śmigłowca. W tym czasie CB żywo gestykulował i udzielał ostatnich wskazówek. Dwadzieścia minut później helikopter uniósł się w powietrze. Dwie łodzie motorowe ponownie zaczęły się ścigać. Za każdym razem pościg kończył się tym, że jedna z motorówek była o włos od rozbicia się o skałę. W końcu CB uśmiechnął się zadowolony.

– Dziękuję! – zawołał przez walkie-talkie. – Trzydzieści minut przerwy i kręcimy scenę 248.

Śmigłowiec zszedł do lądowania.

– 248 to scena wybuchu – wyjaśniła Gina. – Możemy ją kręcić tylko jeden raz, więc wszystko musi być zapięte na ostatni guzik.

– Naprawdę wysadzicie jedną z łodzi? – spytała Cecilia.

Gina potrząsnęła głową.

– Użyjemy atrapy.

– To znaczy?

– Wykorzystamy wierną kopię motorówki – odparła, wskazując

pomost, do którego podjechała ciężarówka holownicza z czymś, co do złudzenia przypominało łódź użytą w filmie.

– Jest zrobiona z pianki poliuretanowej. Pirotechnicy naszpikowali ją ładunkami wybuchowymi i benzyną lotniczą, żeby pojawiły się wielkie płomienie i mnóstwo dymu.

– Nie możecie dodać efektów specjalnych komputerowo? – spytał Leo.

– Owszem – odparła Gina. – Ale CB woli, gdy wszystko jest prawdziwe. Na pewno ulepszą tę scenę w postprodukcji, ale trudno uzyskać realistyczny efekt wizualny łodzi wylatującej w powietrze.

Atrapa łodzi została spuszczonej na wodę i przywiązana do skały, o którą miała się rozbić. Najwyraźniej przygotowania zajęły więcej czasu, niż przewidywał CB, bo w jego głosie słyhać było stres i rozdrażnienie. W końcu pirotechnicy zameldowali, że są gotowi, i wycofali się. Śmigłowiec wystartował i zawisł w powietrzu między Wyspą Pasterzy a stromą ścianą skalną tuż przy brzegu.

Gina odwróciła się w ich stronę.

– Gotowi?

Cecilia, Une i Leo przytaknęli i zajęli miejsca. Leo zabrał ze sobą Egona i stanął nad brzegiem morza, natomiast nastolatki usiadły na ręcznikach. Czuć było napięcie, dziwne połączenie nerwowości i skupienia.

– Gotowi do nagrania? – zatrzeszczał głos CB.

Operatorzy odpowiadali po kolei.

– Kamera 4 gotowa – zameldowała Gina.

– Kamera 5.

– W takim razie jedziemy – odparł CB i dał sygnał gotowości: – Akcja!

Pięć kamer i wszystkie oczy były wpatrzone w skalną ścianę. Ale

nic się nie działo. Nagle na łydce Cecylii wylądowała mucha. Łaskotało ją to, ale nastolatka nie odważyła się jej odgonić ze strachu, że zepsuje nagranie. Minęło dziesięć sekund. Mucha odleciała, poza tym panowała idealna cisza.

I właśnie wtedy nastąpił wybuch, który sprawił, że zatrzęsała się ziemia. Słup ognia wystrzelił wysoko w górę. Cecilia wstała i podbiegła do Leo. Oślepił ich intensywny czerwono-pomarańczowy błysk. Płomienie zaczęły trawić części wraku motorówki, które wpadły do wody. Poczuli żar, który przetoczył się przez zatokę. Duże fragmenty oderwały się od skalnej ściany i potoczyły do morza. Chwilę później języki ognia zgasły i pozostał tylko gęsty czarny dym.

– Dziękuję! Mamy to! – zatrzeszczał głos w krótkofalówce przypiętej do paska Giny.

Przez warkot silnika helikoptera przedzierały się radosne okrzyki członków ekipy. Gina i Gunnar unieśli ramiona i przybili piątki. Egon szczeakał, podbiegał do Une, która wciąż stała obok ręczników, i wracał na brzeg. Fale wywołane przez eksplozję wtaczały się na skałę.

– O, kurde! – zawołał Leo. – Widziałyście to?

Cecilia nie odpowiedziała, tylko skinęła głową. W milczeniu wpatrywali się w niespokojną taflę wody w miejscu, w którym z głębin wydostawały się na powierzchnię drobne pęcherzyki powietrza.

[2] Kristiania – dawna nazwa Oslo.

8

IKAR

Płynęli w stronę lądu. Cecilia wychyliła się za burtę.

– Sześć, siedem metrów – powiedziała. – To niezbyt głęboko.

– Wciąż myślisz o niemieckim szkunerze? – spytał Leo, spoglądając w kierunku Czarnych Szkierów.

Nastolatka przytaknęła. Une i Leo wiedzieli, że potrafiła na długo wstrzymać oddech. Jej rekord wynosił jedną minutę i 32 sekundy. Poza tym nowe płetwy znacznie ułatwiały nurkowanie. Dotarcie do wraku nie stanowiło dla niej żadnego problemu.

– Jeśli tylko go znajdziemy, dopłynę do niego bez trudu – powiedziała.

– Weźmiemy moją łódź i wrócimy tu jutro – zaproponowała Une.
– Przed południem jadę z mamą do miasta po ubrania do szkoły, ale potem jestem wolna.

Łódka przybiła do pomostu w Piaszczystej Zatoce. Cecilia pierwsza wyskoczyła na ląd. Leo wysiadł za nią i odebrał statyw oraz pozostały sprzęt, który Gina i Gunnar zabrali ze sobą na Wyspę Pasterzy. Une wypuściła Egona, a potem sama wdrapała się na pomost.

– No i? – uśmiechnął się CB. – Podobało się wam?

– Było czadowo! – odparł Leo.

Wszyscy razem ruszyli do autokaru.

– Ten dzień zdjęciowy kosztował nas ponad milion koron, ale myślę, że było warto – powiedział CB. – Przyjdziecie na *screening*?

– Chętnie.

CB spojrział na zegarek.

– O ósmej w sali balowej – dodał i zajął się rozmową z członkami ekipy filmowej.

Cecilia, Une i Leo usiedli na samym końcu pojazdu.

– Co to jest *screening*? – spytała Cecilia.

Leo wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia. Wszystkiego dowiemy się o ósmej.

Autokar ruszył gwałtownie i zawiózł ich z powrotem do pensjonatu. Stary Tim stał na werandzie z opróżnioną do połowy filiżanką kawy.

Usiedli dookoła niego.

– Słyszał pan wybuch? – zagadnęła go Cecilia.

– Czy słyszałem? – Stary Tim zaśmiał się. – Był tak głośny, że ziemia zatrzęsała się aż tutaj.

Mężczyzna przy sąsiednim stoliku zebrał kartki i uśmiechnął się do nich. To był Peter Storvik, aktor grający oficera śledczego. Teraz, gdy nie miał na sobie koszuli i krawata, z włosami w nieładzie, wyglądał zupełnie inaczej. Cecilia wiele razy widziała go w telewizji i ze zdziwieniem stwierdziła, że w rzeczywistości był niższy niż na ekranie.

– Gdy nastąpiła eksplozja, Arthur kompletnie oszalał – powiedział Stary Tim, wskazując klatkę z papugą. – Wypowiadał słowa, których nigdy wcześniej u niego nie słyszałem.

Peter Storvik wstał od stolika i udał się na plac przed pensjonatem. Trzymał kartki przed sobą i chodził tam i z powrotem, poruszając bezgłośnie ustami.

– Krąży tak przez cały dzień – wyjaśnił Stary Tim. – Ćwicz rolę.

– *Ręce do góry!* – wrzasnęła papuga. – *Ręce do góry, bo będę strzelał!*

Wszyscy wybuchnęli śmiechem i spojrzeli na Arthura.

– Gdzie on się tego nauczył?

– Może naoglądał się zbyt wielu seriali kryminalnych? – zażartował Leo.

Stary Tim dopił kawę.

– Ptaki to fascynujące zwierzęta – powiedział. – Wiecie, że ich pióra ważą więcej niż szkielet? Kości ptaków są puste w środku, żeby łatwiej im było latać.

Cecilia spojrzała na niego.

– Zna pan Ornitologa? – spytała i postanowiła w myślach, że następnym razem zdobędzie się na odwagę i zapyta Ornitologa, w jaki sposób wszedł w posiadanie medalionu jej matki.

– Roberta Maldena? – uśmiechnął się starzec i potrząsnął głową. – Chyba nikt go nie zna. To odludek. Całymi dniami przesiaduje na Przylądku Górskim.

– Czy to prawda, że kiedyś próbował pofrunąć na skonstruowanych przez siebie skrzydłach i skoczył ze skały? – spytała Une.

Stary Tim przytaknął i podrapał się po brodzie.

– Byłem jednym z tych, którzy wyciągali go z morza – odparł. – Ale Robert Malden nie był jedyną osobą, która próbowała tego dokonać.

Zamyślił się na dłuższą chwilę.

– Ikar i jego ojciec zrobili to samo wiele tysięcy lat temu na greckiej wyspie – odezwał się w końcu. – Zostali uwięzieni w labiryncie. Żeby się uwolnić, ojciec zbudował skrzydła z piór i wosku. Zanim wyruszyli, ostrzegł syna, żeby nie leciał zbyt nisko ani zbyt wysoko, lecz trzymał się środka, między parującym morzem a gorącym słońcem. Ale Ikar nie posłuchał rad ojca. Poleciał w stronę słońca, a wtedy wosk, którym były sklezione pióra, stopił się. Ikar runął do morza i utonął.

– Czy to prawda?

Stary Tim wzruszył ramionami.

– To mit. Historia, która opowiada o tym, jak sprawić, aby ludzie żyli ze sobą w pokoju i przyjaźni. Że najlepszy jest złoty środek.

– Złoty środek?

Starzec przytaknął.

– Często najlepsze rozwiązanie znajduje się pośrodku. Tak samo jest z pogodą. Gdy jest za ciepło, pocimy się i narzekamy. Gdy jest za zimno, marzniemy. A gdy nie jest ani za ciepło, ani za zimno, czyli w sam raz, wszyscy są zadowoleni. Warto kierować się w życiu tą zasadą.

– Jak?

– Nie mieć ani za dużo, ani za mało. Nie być skąpym, ale też nie szastać pieniędzmi. Nie być tchórzem, ale nie być też człowiekiem zuchwałym. Najlepiej podchodzić do wszystkiego z umiarem i wybierać to, co leży pośrodku.

– To prawie jak budowanie napięcia w filmie – skomentował Leo, spoglądając w dół na Petera Storvika, który przez cały czas chodził w kółko i powtarzał rolę. – Czasami napięcie sięga zenitu, innym razem akcja toczy się wolniej i dzięki temu powstaje dobry film.

– Mniej więcej o to chodzi – uśmiechnął się Stary Tim i wstał od

stolika.

Gdy odszedł, Cecilia przeniosła wzrok na Storvika. Aktor zatrzymywał się od czasu do czasu, żywo gestykulował i poruszał wargami, jakby dyskutował z niewidzialnym rozmówcą.

Już mieli wstać, gdy drogą prowadzącą z latarni morskiej nadszedł Lukas Vallset. Gdy zbliżył się do pensjonatu, naciągnął czapkę nisko na czoło.

Cecilia doznała olśnienia. Nagle wszystko stało się jasne.

– Nie uwierzycie – powiedziała cicho do przyjaciół. – Już wiem, co jest nie tak z tym facetem.

9

STARY ZNAJOMY

– Byłam pewna, że widziałam go już wcześniej – szepnęła Cecilia, gdy mężczyzna w czapce z daszkiem zniknął w pobliżu recepcji. – Ten facet nie nazywa się Lukas Vallset. Nie jest tym, za kogo się podaje.

– To niby kim jest?

– Policjantem.

– Skąd wiesz?

Cecilia pochyliła się nad stolikiem i powiedziała, ścisząc głos:

– Pamiętacie parę policjantów, którzy wprowadzili się do pensjonatu po tym, jak znaleźliśmy na plaży topielca? – spytała. – Mieszkali u nas i obserwowali przemytników. Nazywali to Operacją Salamandra.

Une i Leo przytaknęli, ale bez przekonania.

– To on – kontynuowała Cecilia. – W pierwszej chwili go nie poznałam, bo teraz nosi czapkę i okulary, ale to on. Policjant Morten Ludviksen.

– Jesteś pewna? – spytała z powątpiewaniem Une.

Nastolatka skinęła głową.

– Tylko że w przebraniu wygląda inaczej, tak jak aktor, którego spotyka się na żywo, a nie w filmie.

Leo podniósł się gwałtownie.

– Wiem, jak możemy to sprawdzić.

Wszedł przed nimi do pensjonatu i zaprowadził ich do pokoju na wieży. W środku było gorąco i duszno. Popołudniowe słońce rozgrzało szyby tak, że pokój przypominał szklarnię. Cecilia otworzyła okno wychodzące na morze i wpuściła świeże powietrze. Duża mucha latała w kółko, uderzając w szybę, zanim udało jej się wydostać na zewnątrz.

Od strony latarni morskiej na Åludden zbliżał się jeden z brodatych mężczyzn w grubej skórzanej kurtce. Ten, który zdaniem Leo sięgnął po broń. Kawalek za nim szła Sofie Wang. Była ubrana w strój do biegania. Zatrzymała się na skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do Domu na Plaży i zaczęła się rozciągać.

– Zaraz się przekonamy – powiedział Leo.

Otworzył laptop i kliknął na folder ze zdjęciami.

– Tamtego wieczoru mama zrobiła kilka zdjęć... – wymamrotał. W końcu znalazł to, czego szukał. Jedno ze zdjęć wypełniło ekran. Zrobiono je w kuchni hotelowej. Cecilia, Une i Leo siedzieli wokół stołu i pili kakao z bitą śmietaną. Mokre włosy przykleiły się Cecilii do twarzy. Po lewej stronie widać było ramię policjanta, który uratował im życie, gdy wpadli w ręce uzbrojonych przemytników.

Leo otworzył kolejne zdjęcie. Une trzymała na kolanach Egona, a obok niej stała policjantka, która również brała udział w akcji.

Trzecie zdjęcie przedstawiało policjanta Mortena Ludviksena. Stał z filiżanką w dłoni i z bardzo poważnym wyrazem twarzy.

– Trudno stwierdzić, czy masz rację – powiedziała Une, przekrzywiając głowę.

Leo otworzył edytor zdjęć i zaznaczył twarz policjanta. Potem wyciął ją i wkleił do nowego pliku.

– To on – upierała się Cecilia.

Leo uruchomił inny program i twarz Ludviksena zniknęła z ekranu. Znalazł plik z nagraniem z poprzedniego dnia i przewinął je do miejsca, w którym filmował widzów obserwujących scenę nagrywaną na plaży. W chwili, gdy kamera obejmowała mężczyznę w czapce i okularach, zatrzymał obraz. Po kilku kliknięciach przeniósł wycinek twarzy Lukasa Vallseta i umieścił go obok twarzy policjanta ze zdjęcia wykonanego w kuchni pensjonatu, w burzową noc podczas Operacji Salamandra.

– Myślę, że masz rację – stwierdził. – Teraz ma krótsze włosy, ale kształt twarzy jest identyczny. Oczy, nos, usta, wszystko wygląda tak samo.

Une również dała się przekonać.

– Spójrzcie tutaj – powiedziała i zbliżyła palec do ekranu. – Na szyi ma znamię – przeniosła palec ze zdjęcia zrobionego przed dwoma miesiącami na drugie, mniej wyraźne, wykonane poprzedniego dnia.

– Tu też coś jest.

Leo powiększył obraz, który natychmiast stał się rozpixselowany i nieostry, ale mimo to dostrzegli niewielką plamę na szyi.

– To jest on – powtórzyła po raz kolejny Cecilia. – Czapka i okulary to tylko przebranie.

Leo odchylił się na krześle.

– To oznacza, że facet jest tutaj służbowo – skwitował.

– Nie tylko – dodała Cecilia. – To oznacza, że coś się tutaj dzieje i że Ludviksen znowu kogoś lub coś obserwuje.

10

NA CO PATRZYSZ?

Nisko wiszące słońce świeciło prosto w okna pokoju na wieży. W sadzie za pensjonatem koniki polne ukryte w trawie zaczęły wygrywać monotonną melodię.

– Zbliża się ósma – powiedział Leo, wyciągając rękę w stronę monitora, z którego spoglądały na niego dwie podobizny mężczyzny podającego się za Lukasa Vallseta. – Idziemy na *screening* – zdecydował i zatrzasnął wieko laptopa.

Sala balowa znajdowała się nad salonem, w południowo-wschodnim skrzydle pensjonatu. Był to jeden z największych pokoi, oddzielony od holu podwójnymi oszklonymi drzwiami. Odbywały się w nim spotkania biznesowe i konferencje. I chociaż dawno nikt w niej nie tańczył, nadal była to najbardziej elegancka sala w „Perle”, z wypolerowaną na wysoki połysk drewnianą podłogą, kryształowymi żyrandolami i obrazami w rzeźbionych ramach. Również obraz matki Cecilii, który wyszedł spod pędzla Christiana Lassona, zdobił jedną ze ścian. Iselin Gaathe stała na piaszczystej plaży z uśmiechem na ustach i z radosnym błyskiem w niebieskich oczach, dokładnie tak, jak ją Cecilia zapamiętała.

Filmowcy wynajęli salę balową i urządzili w niej magazyn. W głębi pomieszczenia, przed dużym płaskim ekranem, ustawiono rzędy połączonych krzeseł z małymi czerwonymi poduszkami, prawie jak w sali kinowej. CB siedział w pierwszym rzędzie razem z kilkoma operatorami kamer, technikami i aktorami.

Jesper umieścił swoją kamerę na statywie.

– Fajnie, że przyszliście – powiedział.

– Odnalazłeś wczorajsze nagrania? – spytał Leo.

Tamten pokręcił głową.

– Jeszcze nie – odparł i ustawił obiektyw. – Zajmijcie miejsca.

– Co to właściwie jest *screening*? – zainteresowała się Une.

– Przegląd materiału zdjęciowego – wyjaśnił Jesper. – Ale to nie będzie prawdziwy *screening*. Zwykle przeprowadza go CB razem z głównym operatorem i montażystą, po tym, jak wszystkie sceny zostaną nakręcone. Ale każdy jest ciekawy, jak wypadły dzisiejsze zdjęcia.

Cecilia, Une i Leo usiedli w ostatnim rzędzie. Sala szybko się zapełniała. Wyglądało na to, że brakuje już tylko Sofie Wang.

Zgaszono światła i jeden z techników zaciągnął zasłony. Cecilia wyłączyła dźwięk w telefonie komórkowym. Une i Leo zrobili to samo. Na płaskim ekranie ukazały się fragmenty nagrań znaną z Piaszczystej Zatoki. Obraz był idealnie ostry, kolory nasycone.

Zobaczyli, jak scena pościgu wyglądała w trzech różnych ujęciach, zanim w lewym rogu ekranu pojawił się napis „Kamera 4”. To było nagranie z ich kamery. Motorówki przemknęły tuż obok skały. Leo podniósł się i zszedł na brzeg morza. Egon pobiegł za nim, a Une i Cecilia usiadły na swoich ręcznikach.

– Brawo! – skomentował CB, rzucając spojrzenie za siebie.

Cecilia odwróciła wzrok. Zabawnie było oglądać siebie na

ekranie, ale jednocześnie trochę dziwnie i głupio.

Po chwili pojawiły się nagrania z helikoptera. Najpierw leciał wzdłuż lądu na dużej wysokości, trzymając się linii brzegowej. Z lotu ptaka znajoma okolica wyglądała zupełnie inaczej i nie tak łatwo było zorientować się, co gdzie jest. Droga wiała się jak wąż wzdłuż stromych zboczy skalnych. Domy i samochody przypominały miniaturowe zabawki.

Śmigłowiec zszedł niżej i zajął pozycję. Wyświetlono dwie sceny, w których maszyna trzymała się w odległości zaledwie kilku metrów za motorówkami i goniła je z dużą prędkością. Na moment ekran zrobił się czarny, zanim w kadrze pojawił się klaps z napisem „Scena 248”.

– Eksplozja – szepnął Leo.

Cecilia przesunęła się na samą krawędź krzesła. Kamera została skierowana w stronę skały, przed którą stała atrapa łodzi motorowej. Śledzili obraz z zapartym tchem i czekali niemal minutę, zanim ekran wypełniły płomienie i części wraku.

Leo głośno zagwizdał. Filmowcy klaskali w dłonie i wiwatowali. Operator trzymał kamerę nieruchomo, podczas gdy ogromne kamienie toczyły się prosto do wody. Potem ekran znowu poczerniał, zanim tę samą scenę puszczono z innej perspektywy.

Nieoczekiwanie Leo wstał.

– Chodźcie – szepnął, zarzucając głową. – Mam pomysł.

– Teraz? – spytała szeptem Une.

– Tak, teraz.

Wszyscy troje wysliznęli się z sali balowej. Leo wszedł szybkim krokiem do biblioteki i ruszył schodami do pokoju na wieży. Egon stał na szczycie schodów i merdał ogonem. W pensjonacie nie wolno było trzymać psów, ale ojciec Cecylii zgodził się, żeby Egon

przebywał w pokoju na wieży, z dala od gości.

– Co chcesz zrobić? – spytała Cecilia.

– *Screening* – wyjaśnił Leo, podchodząc do komputera.

Une i Cecilia wymieniły spojrzenie. Nie bardzo rozumiały, co Leo miał na myśli.

Tymczasem nastolatek otworzył wieko laptopa.

– Ty to powiedziałaś – zaczął i przeniósł wzrok na Cecilie. – Że policjant, który tu mieszka, ma kogoś lub coś na oku.

Cecilia domyśliła się, do czego zmierzał Leo.

– W każdym razie nie uczestniczył w kręceniu filmu – przytaknęła. – Może na twoich nagraniach widać, czym naprawdę się zajmował?

Usiedli przed komputerem. Egon podreptał pod biurko i położył brodę na stopach Une. Leo przewinął nagranie i rozpoczął odtwarzanie od sceny, w której oficer śledczy stał i rozmawiał z rudym chłopakiem. Obiektyw kamery prześliznął się po twarzach gapiów. Gdy pojawił się Lukas Vallset vel Morten Ludviksen, Leo zatrzymał obraz.

– Na co patrzysz? – wymamrotał Leo, przesuwając nagranie klatkę po klatce.

– W każdym razie nie na to samo, co Stary Tim – odparła Cecilia, wskazując ekran.

Leo przewinął nagranie dwie klatki dalej, potem cofnął je i puścił jeszcze raz.

– Masz rację – przytaknął i znowu włączył pauzę. Stary Tim stał tuż za Mortenem Ludviksenem, ale ich twarze były zwrócone w różne strony. Wyglądało na to, że Ludviksen przypadkowo odwrócił wzrok od aktorów odtwarzających scenę na plaży, lecz teraz, gdy wiedzieli już, że kogoś obserwuje, wydało im się to

podejrzane.

Leo puścił powoli nagranie. Po chwili kamera zwróciła się w stronę, w którą spoglądał policjant.

– No, dalej – wymamrotał Leo. – Komu się tak przypatrujesz?

Na ekranie pojawiły się twarze osób znajomych i nieznajomych. Kucharz Edgar, który wziął sobie wolne na czas kręcenia zdjęć. Pani Ankerholt, matka i obaj bracia Une. Turyści i plażowicze w krótkich spodenkach i T-shirtach. W tłumie gapiów wyraźnie wyróżniało się dwóch mężczyzn w skórzanych kurtkach i z długimi brodami.

– Mam! – zawołał Leo, zatrzymując nagranie. – To muszą być oni. – Przyłożył palec do klatki piersiowej jednego z mężczyzn na ekranie. – Ten facet sięgnął po pistolet, gdy huknął tłumik w mikrobusie Ornitologa.

Une i Cecilia nie zaprotestowały, chociaż nie były pewne, czy brodacz rzeczywiście nosił pod kurtką broń.

– Ciekawe, kim są – zastanawiał się Leo. – I co tutaj robią.

11

GANG ŁAŃCUCHA I CZARNE ANIOŁY

Cisza w pokoju na wieży stała się niemal namacalna. Słyszeć było tylko szelest liści drzew rosnących przed pensjonatem, cykanie świerszczy, pojedyncze krzyki mew i szum pracującego komputera, z dwiema brodatymi twarzami przyglądającymi się im z ekranu.

– Co robimy? – spytała Une.

– Są dwa wyjścia – stwierdził Leo. – Czekamy na dalszy rozwój wypadków albo idziemy z nim porozmawiać.

Cecilia była tego samego zdania.

– Nie zawsze istnieje złoty środek.

– Hę?

– Nie zawsze można znaleźć idealne rozwiązanie, tak jak mówił Stary Tim. Na przykład: czy jest coś między prawdą a kłamstwem?

Leo potrząsnął głową.

– Za dużo myślisz – odparł.

Cecilia poczuła, że się rumieni. Lubiła rozmyślać o trudnych sprawach, zadawać sobie pytania, na które nie istniała jedna odpowiedź, ale zwykle nie dzieliła się swoimi spostrzeżeniami z innymi.

Leo zamknął pokrywę laptopa.

– To znaczy, że zgadzacie się ze mną? – spytał. – Idziemy z nim porozmawiać.

Cecilia i Une przytaknęły, chociaż Leo sam podjął decyzję.

Pokój 213 znajdował się na pierwszym piętrze, w części przylegającej do prywatnych apartamentów, zamieszkiwanych przez Leo, jego matkę Rebekkę, Cecilię i jej ojca Alana. Leo skinął głową na przyjaciółkę, dając jej znak, żeby zapukała.

Lukas Vallset vel Morten Ludviksen uchylił lekko drzwi i wyrzwał na korytarz. Wciąż miał na sobie czapkę z daszkiem i okulary, ale teraz nie mieli już żadnych wątpliwości, że to on. Gdy ich zobaczył, jego oczy zrobiły się okrągłe jak spodki. Prawą rękę zacisnął wokół futryny. Westchnął ciężko, otworzył drzwi na oścież i przywołał ich ruchem dłoni, rzucając szybkie spojrzenie w dół korytarza, by się upewnić, że nikt ich nie obserwuje.

– Powinienem się domyślić, że przed wami nic się nie ukryje – powiedział i usiadł przy biurku.

Cecilia, Une i Leo przycupnęli na brzegu łóżka.

– Nic nie rozumiemy – odezwała się Cecilia. – Co pan tutaj robi? W przebraniu?

– Jestem tu służbowo – odparł policjant i zdjął czapkę. – Obawiam się, że nic więcej nie mogę wam powiedzieć.

– Prowadzi pan obserwację tych dwóch brodatych facetów?

Policjant otworzył usta ze zdziwienia i przez chwilę milczał, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Jak... – zaczął, ale zamilkł, założył nogę na nogę, odchrząknął i powiedział: – To, co wam teraz powiem, musi zostać między nami.

Wszyscy troje skinęli głową. Policjant, który siedział przed nimi, wiedział, że potrafią dochować tajemnicy.

– Słyszeliście o „Dark Angels” i „Chain Gang”? – spytał.

– O tych klubach motocyklowych?

– To nie są zwykłe kluby motocyklowe. To kluby jednoprocentowe.

– Co to znaczy?

– Że należą do jednego procenta wszystkich klubów motocyklowych, które prowadzą działalność przestępczą. Kierują się ściśle określonymi zasadami i prawie wszyscy członkowie tych gangów to byli więźniowie. Ci dwaj brodaci faceci, o których wspomnieliście, są przywódcami rywalizujących ze sobą gangów.

– „Dark Angels” i „Chain Gang”? – upewnił się Leo. – Słyszałem, że są wobec siebie wrogo nastawieni. W gazecie pisali coś o wojnie gangów.

– To prawda – potwierdził Ludviksen i pokazał im zdjęcia dwóch mężczyzn mieszkających w pensjonacie. – To jest Eirik Roll – wyjaśnił, wskazując tego, który sięgnął pod kurtkę w chwili, gdy rozległ się huk tłumika.

– Z pokoju 107 – przytaknął Leo.

– A to Robin Brox – kontynuował policjant, przenosząc palec na drugie zdjęcie.

Cecilia przechyliła się do przodu. Robin Brox miał na sobie kamizelkę z napisem „President” i małą naszywkę z czarnym aniołem. Mężczyzna o nazwisku Eirik Roll również był „prezydentem”, ale na jego kamizelce widniała naszywka z łańcuchem.

– Teraz nie noszą tych kamizelek – zauważyła Une.

– Najwyraźniej nie chcą się rzucać w oczy – skwitował Ludviksen.

– Co tu robią?

– Nas też to ciekawi. Krążą plotki, że „Czarne Anioły” szykują jakąś większą akcję, dlatego obserwujemy Robina Broxa. Byłem w zespole, który przyjechał za nim do pensjonatu. Gdy zobaczyliśmy, że spotkał się z Eirikiem Rollem, delikatnie mówiąc, zdziwiliśmy się.

Zabrał zdjęcia i włożył je do koperty, jakby to była tajemnica, którą niechętnie się podzielił.

– Siedem lat temu Robin Brox i Eirik Roll byli członkami „Dark Angels”, ale potem coś się wydarzyło.

– Co takiego?

– Brat Rolla zniknął.

Policjant wstał i zamknął okno.

– Miał na imię Frank. Zaginął bez śladu, razem ze swoim motocyklem i sakwą, w której przewoził milion koron. Wielu jego kumpli podejrzewało, że zwiął z forszą do Hiszpanii albo Ameryki Południowej. Inni twierdzili, że ktoś z klubu, kto wiedział o pieniądzach, napadł na niego, zrabował kasę, a jego zabił. Skończyło się na tym, że Eirik Roll odszedł z gangu i założył swój własny klub, do którego przeszło kilku członków „Dark Angels”. Od tego czasu oba gangi toczą ze sobą wojnę.

– Skąd pochodziły pieniądze? – spytał Leo.

Ludviksen wzruszył ramionami.

– Z nielegalnych źródeł, to pewne. Z handlu narkotykami, handlu bronią, napadów lub malwersacji podatkowych.

– I nigdy go nie znaleziono?

– Nigdy. Ani jego, ani jego motocykla, ani pieniędzy. Gangi rządzą się swoimi prawami, więc nikt nie zgłosił zaginięcia Franka na policję, a gdy przypadkiem się o tym dowiedzieliśmy, żaden z członków klubów nie chciał z nami rozmawiać.

– Ale jak do tego doszło? – spytała Une. – Gdzie to się stało?

Policjant znowu wzruszył ramionami.

– Kilka osób twierdziło, że widziało go nad Zatoką Okrętów na kilka dni przed jego zaginięciem, ale to nie jest pewna informacja.

Leo wstał.

– W takim razie co tutaj robią obaj prezydenci klubów? Czy to ma jakiś związek z zaginięciem Franka Rolla?

– Nie... Ale mamy pewne przypuszczenia – wyjaśnił Ludviksen. – Według naszej teorii ci dwaj prowadzą rozmowy pokojowe.

– Rozmowy pokojowe?

– Wojna kosztuje – skinął głową Ludviksen. – Bardziej opłacałoby im się współpracować. Sądzymy, że Roll i Brox próbują się dogadać i zakopać topór wojenny.

– Szukają złotego środka – wtrąciła Cecilia.

Policjant spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Złote... co?

– Nieważne – odpowiedziała szybko i potrząsnęła głową.

– Ale prawdopodobnie nie wszystkim to się spodoba. W obu gangach ścierają się różne poglądy, sprzeczne interesy. Gdyby wyszło na jaw, że szefowie zwaśnionych klubów prowadzą negocjacje, mogłoby się zrobić niebezpiecznie.

Cecilia podniosła się i szybkim krokiem podeszła do drzwi. Słowa policjanta sprawiły, że zaświtała jej pewna myśl. Nagle zrozumiała, kto ukradł Jesperowi kamerę i dlaczego.

12

POKÓJ 107

– Zaczekajcie – poprosiła Une. – Muszę zabrać Egona.

Pobiegła do pokoju na wieży po psa, a w tym czasie Cecilia zeszła po schodach do recepcji. Leo ruszył za nią.

– Dlaczego nagle zaczęło ci się tak spieszyć? – spytał, gdy znaleźli się na werandzie przed pensjonatem.

– *Cześć, skarbie!* – ryknął Arthur ze swojej klatki. – *Siedzisz taaam?*

– Nie tutaj – szepnęła Cecilia i skinęła głową na jeden z najdalej położonych stolików. Eirik Roll przeglądał jakieś papiery, popijając piwo.

– *Siedzisz taaam?* – powtórzyła papuga.

Motocyklista podniósł wzrok i spojrzał na nich.

– Chodź! – powiedziała Cecilia, zeszła z werandy i stanęła pod starym dębem rosnącym przed pensjonatem.

Cykanie koników polnych stało się dużo głośniejsze. Siedziały na drzewach, w krzewach, na trawie, i pocierając odnóżami, wygrywały jednostajną melodię.

– Co się stało? – spytał Leo.

Cecilia zaczęła z odpowiedzią na Une.

– To oni musieli zabrać Jesperowi kamerę – oświadczyła i rzuciła ukradkowe spojrzenie na motocyklistę siedzącego na werandzie, dając przyjaciółom znak, że ma na myśli prezydentów klubów.

– Niby jak mieli to zrobić? Przecież Ludviksen przez cały czas miał ich na oku – zauważył Leo.

– Wcale nie przez cały czas. Odszedł jako jeden z pierwszych i nie był obecny w chwili, gdy zniknęła kamera.

– Czy ja wiem...

Cecilia przerwała mu, mówiąc:

– Chodzi o to, że tylko oni mieli powód, by ją ukraść. A poza tym nie byli zainteresowani sprzętem, tylko nagraniem. Nikt nie miał się dowiedzieć o ich potajemnym spotkaniu. Pomyślcie, jak zareagowaliby członkowie obu klubów, gdyby zobaczyli swoich szefów na filmie nakręconym przez Jespera. I dlatego odstawili kamerę, ale zatrzymali kartę pamięci.

Z min przyjaciół wywnioskowała, że przyznali jej rację.

– Dlaczego nie wspomniałaś o tym Ludviksenowi? – spytała Une.

– Bo on i tak nie może nic z tym zrobić. Zdradziłby się, gdyby zainteresował.

– To co zamierzasz?

– Nie wiem.

– Nieprawda – uśmiechnął się Leo. – Dobrze wiesz, co trzeba zrobić.

Cecilia zrozumiała, do czego zmierza Leo. Robili to już wcześniej. Gdy dwa miesiące temu w pensjonacie zatrzymali się przemytnicy narkotyków, Cecilia, Une i Leo zakradli się do ich pokojów, żeby znaleźć dowody, które pozwolą ich zdemaskować.

– Nie możemy tego zrobić! – zaprotestowała. – Nie wolno

zakradać się do cudzych pokojów – wydusiła przez zaciśnięte zęby.

– Przecież to ty twierdzisz, że tamci dwaj ukradli film nakręcony przez Jespera – przypomniał jej Leo. – Poza tym słyszałaś, co mówił Ludviksen. Gangi motocyklowe rządzą się własnymi prawami. Utrzymują się z działalności przestępczej.

– Tym bardziej nie należy tego robić!

Leo był innego zdania.

– Chyba wolno nam odzyskać to, co ukradli?

Tym razem Cecilia nie oponowała. Jakaś część jej za wszelką cenę chciała poznać prawdę.

– Zrobimy tak – zarządził Leo – Une z Egonem zostaną tutaj.

Nastolatka przytaknęła.

– Ty zabierzesz z recepcji klucz uniwersalny – ciągnął Leo, spoglądając na Cecilie. – Wejdziemy do środka i trochę się rozejrzemy. Gdy tylko Eirik Roll wstanie od stolika, Une zadzwoni do nas z ostrzeżeniem. Dzięki temu zdążymy wyjść z pokoju niezauważeni.

Cecilia przełknęła ślinę. To był dobry plan. Nie bała się, że zostaną przyłapani na gorącym uczynku, ale nie podobało jej się to, że zamierzają grzebać w cudzych rzeczach.

– Okej – odpowiedziała i ruszyła w stronę pensjonatu.

Dwie minuty później wsuwała klucz do zamka w drzwiach pokoju 107, który znajdował się na parterze w lewym skrzydle budynku, niemal na końcu korytarza.

Zaskrzypiały zawiasy.

– Halo? – powiedziała ostrożnie. Eirik Roll wciąż siedział na werandzie, ale gdyby ktoś jednak przebywał w pokoju, łatwiej byłoby przeprosić za najście i wymyślić jakieś usprawiedliwienie. Na przykład, że przyszli sprawdzić, czy nie brakuje papieru

toaletowego.

Ale nikt nie odpowiedział. Weszli do pokoju i zamknęli za sobą drzwi. Pokój 107 nie różnił się niczym od innych. Stały w nim dwa łóżka, małe biurko, kanapa i niewielki stolik przed telewizorem. Na jednym z nocnych stolików leżała paczka chipsów, a przy ścianie torba podróżna.

– Wiesz, jak wygląda karta pamięci do wideokamery? – spytała Cecilia.

– Widziałem, jak Jesper wkłada nową – przytaknął Leo. Podniósł dłoń i złączył palce, tworząc kwadrat. – Jest mniej więcej tej wielkości. Niebieska, z napisem „Sony”.

Cecilia podeszła do półki i zajrzała do szuflady stolika nocnego. Była pusta.

– Spójrz – szepnął Leo, podnosząc skórzaną kamizelkę leżącą na oparciu kanapy. Na plecach znajdował się łukowaty napis „Chain Gang”, umieszczony nad rysunkiem przedstawiającym trzy połączone ze sobą łańcuchy oraz drukowany napis „MC NORWAY”.

– Odłóż to!

Leo sprawdził kieszenie kamizelki.

– Popatrz na to – powiedział, pokazując jej stare kolorowe zdjęcie.

Cecilia podeszła bliżej. Fotografia miała pożółkłe brzegi i była lekko popękana wzdłuż linii zgięcia. Zdjęcie przedstawiało brodatego mężczyznę na motocyklu. Siedział odchylony do tyłu, z jedną nogą na kierownicy. Miał na sobie skórzaną kamizelkę z czarnym aniołem przyszytym do piersi.

– Z tyłu jest jakiś napis – zauważyła Cecilia.

Leo odwrócił fotografię.

„Frank”.

– Frank Roll – domyślił się Leo. – Brat Eirika. Ten, który zaginął.

– Odłóż je na miejsce!

Leo wyjął z kieszeni telefon komórkowy, położył fotografię na kanapie i zrobił jej zdjęcie. Potem wsunął ją do kieszeni kamizelki i zajął się przeszukiwaniem torby podróżnej. W tym czasie Cecilia poszła do łazienki.

– Nie mamy żadnej pewności, że Eirik Roll zabrał kartę – stwierdził Leo, zaglądając do bocznej kieszeni torby. – Mógł to zrobić szef drugiego gangu, ale równie dobrze mogli się jej pozbyć tuż po dokonaniu kradzieży.

Cecylii przyszła do głowy podobna myśl. Już miała powiedzieć to na głos, gdy nagle ją zobaczyła. Leżała w kosmetyczce stojącej na zlewie, między pastą do zębów i dezodorantem. Niebieski kawałeczek plastiku z napisem „Sony”.

– Leo! – szepnęła podekscytowana i wyjęła kartę z kosmetyczki.
– Mam ją!

Leo wszedł do łazienki. W tej samej chwili Cecilia poczuła wibracje w kieszeni spodni.

Telefon!

Zapomniała, że wyłączyła dźwięk w komórce, gdy oglądali materiał zdjęciowy. Drżącą ręką wyjęła telefon. Czuła, że serce bije jej coraz szybciej. Spojrzała na wyświetlacz. Dwa nieodebrane połączenia od Une.

13

CSI

Wyświetlacz zgasł.

Cecilia spojrzała na Leo. Une miała zadzwonić, gdy tylko motocyklista wstanie od stolika. Niewykluczone, że był w drodze do swojego pokoju.

– Co robimy? – szepnął Leo. – Drzwi czy okno?

Cecilia rzuciła okiem na uchylone okno i cienkie zasłony, które prawie się nie poruszały.

– Okno – odparła. Tak było bezpieczniej. Gdyby spróbowali wyjść drzwiami, mogliby wpaść prosto na Rolla. Ryzyko było zbyt duże.

Wychodzili z łazienki, gdy usłyszeli dźwięk klucza wsuwanego do zamka. Cecilia cofnęła się i pociągnęła za sobą drzwi do łazienki, zostawiając jedynie wąską szparę. Zaszło jej w ustach. Serce biło jak oszalałe. Czuła, że jest jej słabo i niedobrze.

Cień mężczyzny wchodzącego do pokoju wpadł do łazienki przez wąską szczelinę. Słyszeli, jak Eirik Roll ściąga buty, przechodzi przez pokój i włącza telewizor. Nagle pomieszczenie wypełniły głosy.

– *Hey, Nick! Come over here, would you?*

– *What's up, Grissom?*

Cecilia przełknęła ślinę. Bała się, że jeśli motocyklista zacznie oglądać telewizję, nie opuszczą szybko łazienki.

Leo dotknął jej ramienia i wskazał wannę, nad którą wisiała zasłona prysznicowa. Gdy weszli po cichu do środka, Leo ostrożnie pociągnął zasłonę.

Z telewizora dobiegały dźwięki policyjnych syren i świst opon.

Cecilia oparła się plecami o ścianę i zamknęła oczy. Próbowwała uspokoić oddech, ale bez powodzenia. Serce biło gwałtownie, buntując się przeciwko każdemu głębszemu oddechowi. Znowu przełknęła ślinę. Starła się nie myśleć o tym, że motocyklista może spędzić w pokoju resztę wieczoru i całą noc. Powoli odzyskiwała kontrolę nad uczuciem paniki, gdy nagle strach powrócił i to ze zdwojoną siłą. Drzwi do łazienki otworzyły się i do środka wszedł Eirik Roll. Nagły ruch sprawił, że zasłona prysznicowa poruszyła się na wietrze.

Cecilia przygryzła wargę, próbując w popłochu wymyślić jakieś wytłumaczenie na wypadek, gdyby zostali zdemaskowani. Powiedzieć prawdę czy skłamać?

Motocyklista stał zaledwie metr od nich. Dzieliła ich jedynie cienka plastikowa zasłona. Mężczyzna beknął i Cecilia rozpoznała dźwięk podnoszonej deski klozetowej i rozpinanego rozporaka. Potem usłyszeli wartki strumień spływający do muszli i poczuli intensywną, drażniącą woń moczu.

Po chwili mężczyzna spuścił wodę i podszedł do zlewu.

– *Do it properly* – odezwał się jeden z zagranicznych aktorów.

– *As always* – zapewnił inny.

Drzwi do łazienki zostały otwarte. Cecilia i Leo usłyszeli trzeszczenie materaca, gdy mężczyzna rzucił się na łóżko.

Z telewizora płynęła teraz wolna muzyka stanowiąca tło akcji. Ktoś szedł po schodach.

– *This is more exciting than I like* – rozległ się kobiecy głos.

Potem usłyszeli szelest plastikowej torebki. Odgłos różnił się od efektów dźwiękowych dobiegających z telewizora. Cecilia zamknęła oczy i wyobraziła sobie, co dzieje się za ścianą. Mężczyzna leżący na łóżku sięgnął po torebkę chipsów i otworzył ją. Oglądał telewizję i machinalnie wsuwał do ust chipsy.

Leo spojrział na Cecilie z rozpaczą w oczach. Już miał coś powiedzieć, gdy wtem rozległ się dzwonek starodawnego telefonu. To był sygnał połączeń przychodzących w jego komórce.

Wsunął dłoń do kieszeni i wyjął iPhone'a. Nagle telefon przestał dzwonić i mężczyzna w sąsiednim pomieszczeniu powiedział:

– Halo?

Leo odetchnął z ulgą. To nie był jego telefon. Upewnił się, że ma wyłączony dźwięk, i włożył iPhone'a do kieszeni.

– Leżę i oglądam telewizję – odparł motocyklista. – Taki serial kryminalny dla cieniasów.

– *Can you do it?*

– *No problem.*

Mężczyzna usiadł na łóżku. Sprężyny w materacu zatrzeszczały.

– Teraz? – spytał. – Miałem zamiar wziąć gorącą kąpiel.

Cecilia i Leo spojrzeli na siebie.

– Czy to nie może poczekać do jutra?

...

– Jesteś pewny?

...

– Okej – motocyklista wstał z łóżka. – Daj mi pięć minut.

Wszedł do łazienki. Po drugiej stronie zasłony prysznicowej

ukazał się jego cień. Wyglądało na to, że stał przed lustrem. Potem splunął do zlewu i cień zniknął. Chwilę później drzwi do pokoju się zamknęły.

Cecilia powoli wypuściła powietrze.

– Szybko! – powiedział Leo. – Musimy się stąd wydostać.

Wyszli z wanny. Telewizor był wciąż włączony.

– On może wrócić w każdej chwili – ostrzegła Cecilia.

– *Get out!* – zawołał jeden z aktorów. Cecilia rozpoznała jego głos. Grał w serialu, który jej ojciec lubił oglądać. *CSI. Kryminalne zagadki Las Vegas*.

Leo przyłożył ucho do drzwi i przez kilka sekund nasłuchiwał, zanim odważył się nacisnąć klamkę. Spojrzał w obie strony i dopiero wtedy przywołał Cecilie ruchem dłoni.

Nastolatka zamknęła bezszelestnie drzwi i upewniła się, że są zamknięte na klucz. Gdy ruszyła za Leo korytarzem, ogarnęło ją nieprzyjemne uczucie. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że ktoś lub coś idzie za nią. Zanim dotarli do recepcji, odwróciła się dwa razy, żeby to sprawdzić. Serce podeszło jej do gardła, gdy zobaczyła Eirika Rolla za biurkiem przy wejściu do salonu. Siedział przed komputerem, który pozostawał do dyspozycji gości, i sprawdzał coś w Internecie. Gdy przechodzili obok niego, oderwał wzrok od monitora i spojrzał na nich. Cecilia i Leo wstrzymali oddech. Dopiero gdy znaleźli się na werandzie, odetchnęli z ulgą.

Nastolatek położył się na trawniku.

– Mało brakowało – westchnął.

Cecilia usiadła obok niego. Po chwili podbiegli do nich Egon i Une.

– Co się z wami działo?

Cecilia potrząsnęła głową i pozwoliła, żeby Leo opowiedział Une,

co się wydarzyło.

– Znaleźliście kartę pamięci?

– Leżała w jego kosmetyczce – wyjaśniła Cecilia i pokazała ją przyjaciółce. – Ale nie możemy jej oddać Jesperowi.

– Dlaczego nie?

Leo usiadł. Rozumiał, co Cecilia miała na myśli.

– Zawartość jest nadal niebezpieczna – wyjaśnił. – Jeśli Jesper wykorzysta nagranie, na którym są obaj szefowie gangów, może być z tego niezły dym.

– Nie możemy powiedzieć o tym Jesperowi? Poprosić go, żeby nie upubliczniał nagrania?

Leo spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Jasne. I może jeszcze powiedzmy, że włamaliśmy się do pokoju Eirika Rolla i ukradliśmy mu kartę? – zakpił, potrząsając głową. – Musimy znaleźć jakiś inny sposób.

Cecilia wyciągnęła się na trawie i pozwoliła, żeby Egon polizał ją po twarzy.

– Musimy znaleźć złoty środek – skwitowała.

14

ORNITOLOG

Sala śniadaniowa opustoszała. Cecilia zaniósła ostatnie półmiski z jedzeniem do kuchni i poszła do pokoju, żeby spakować sprzęt do nurkowania.

Lubiła pływać pod wodą. Nurkowanie przypominało wizytę w innym świecie. Wszystko było odmienne. To, że mogła poruszać się swobodnie we wszystkich kierunkach – w górę, w dół i na boki – dawało jej poczucie wolności.

Nauczyła się pływać, gdy skończyła pięć lat. To matka pokazała jej, jak należy poruszać rękami i nogami, żeby utrzymać się na wodzie. Ciało stawało się lekkie, jakby nic nie ważyło, fale unosiły je w górę i w dół. Cecilia czuła się w wodzie jak ryba, była w swoim żywiole. Łagodne ruchy. Częściej pod wodą niż na wodzie.

Wiele statków zatoneło u wejścia do Zatoki Okrętów. Zanim wczoraj wieczorem położyła się spać, znalazła w bibliotece książkę na temat norweskich katastrof morskich. Jedna z najciekawszych historii dotyczyła statku towarowego o nazwie „Charlotte Amalie”, który poszedł na dno w gęstej mgle w 1695 roku z kapitanem Pederem Juelem za sterami. Jednostka należąca do duńsko-

norweskiej floty handlowej przewoziła armaty i kule armatnie, kość słoniową i drogocenne perły, których nigdy nie odnaleziono. Wrak „Charlotte Amalie” leżał na głębokości osiemnastu metrów, dwieście metrów na południowy zachód od latarni morskiej na Åludden. By zejść do wraku, potrzebny był profesjonalny sprzęt do nurkowania.

Najwyraźniej ktoś jeszcze interesował się losami „Charlotte Amalie”. Na stronie, na której znajdował się opis zatonięcia statku, leżała kartka, jak zakładka do książki, na której ktoś napisał ołówkiem nazwisko „Eilert Phil”. Tym samym ołówkiem zaznaczono tekst na marginesie.

Książka zawierała również informacje dotyczące niemieckiego szkunera. Nazywał się „Der Schwan”, to znaczy „Łabędź”. Gdy rozpętała się burza, kapitan usiłował odnaleźć drogę między szkierami i schronić się w zatoce, ale mu się to nie udało. Tylko jedna osoba zdołała ocalić życie. Wyglądało na to, że Une nigdy o tym nie słyszała. Marynarza, który przeżył katastrofę, uratował „Johannes Gaathe, właściciel pensjonatu «Perła»”. Ktoś podkreślił nazwisko ołówkiem. Cecilia wiedziała, kim był Johannes Gaathe – jej prapradziadkiem. W recepcji wisiał jego portret.

Zabrała książkę do pokoju na wieży i czytała dalej, ale nie znalazła żadnej wzmianki na temat tego, co stało się z resztą załogi „Der Schwan”. Czy morze wyrzuciło ich ciała na ląd, czy nadal znajdowały się we wraku?

Na tę myśl Cecilia zatrzęsała się, chociaż w pokoju było ciepło. Promienie słońca, które padały na dom letniskowy Roberta Maldena, odbijały się od anten i sprzętu zamontowanego na dachu. Krótkie i długie błyski, jakby ktoś wyjął lusterko i puszczał zajęczki, żeby zwrócić na siebie jej uwagę.

Wtedy podjęła decyzję. Postanowiła porozmawiać z Ornitologiem. Wsunęła książkę o wrakach statków na półkę i zeszła na dół.

Piasek i żwir chrzęściły pod jej stopami, gdy szła suchą drogą w kierunku przylądka. Kurz osiadał na jej butach. Zanim dotarła na miejsce, zrobiły się szare z brudu.

Przy starym dębie, który w zeszłym roku powaliła pierwsza jesienna burza, Cecilia zatrzymała się i zbliżyła do krawędzi przepaści. Na widok fal uderzających daleko w dole o brzeg zakreśliło jej się w głowie. Ornitolog musiał być szalony, skoro rzucił się ze skały na skonstruowanych przez siebie skrzydłach.

Oparła się o pień drzewa, którego gałęzie zwisały poza krawędź urwiska. Powiodła dłonią po starej chropowatej korze. Nagle jej palce zatrzymały się na niewielkim zagłębieniu. Ktoś wyciął w korze jakiś napis. Przekrzywiła głowę, żeby lepiej widzieć. Litery były ledwo widoczne, prawdopodobnie powstały dawno temu i nacięcia po scyzoryku zdążyły zarosnąć, ale wydawało jej się, że jest w stanie odróżnić pięć znaków: JA + RM.

Zakochana para sprzed wielu lat, pomyślała, dotykając zarośniętych liter. Po chwili cofnęła rękę. Stojąc tutaj, odsuwała w czasie rozmowę, której się obawiała. A tylko ona mogła przynieść odpowiedź na pytanie, co naprawdę doprowadziło do śmierci jej matki. Cecilia zdjęła z szyi medalion, włożyła go do kieszeni i poszła dalej.

Dom letniskowy Ornitologa miał drewniane ściany pokryte ciemną bejcą, okna złożone z wielu małych szybek, zielone okiennice i zalaną słońcem werandę. Między antenami umieszczonymi na dachu stała duża kamera w szklanej obudowie. Wyglądała na bardziej nowoczesną od tych, których CB używał do kręcenia filmu.

Szarobrązowy ptak o brunatnych skrzydłach zerwał się z balustrady werandy, gdy Cecilia weszła na schody. Nie zdążyła podejść do drzwi, gdy te otworzyły się z impetem. Robert Malden stanął na progu z lornetką zawieszoną na szyi.

Przyjrzał się nastolatce, mrużąc oczy. Po chwili na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech.

– Widziałaś ją? – spytał.

Cecilia podążyła za jego spojrzeniem w kierunku, w którym odleciał ptak.

– To była pokrzewka cierniówka – wyjaśnił.

– Piękna – potwierdziła.

Ornitolog przyłożył lornetkę do oczu, ale szybko ją opuścił.

– Kim jesteś? – spytał, jakby nagle zdał sobie sprawę z tego, że ktoś złożył mu niezapowiedzianą wizytę.

Cecilia przedstawiła się.

– Mieszkam w pensjonacie – dodała. – Mój ojciec jest jego właścicielem.

Ornitolog zmarszczył brwi.

– Twoja matka nie żyje – powiedział, po czym odwrócił się i ruszył z powrotem w stronę drzwi.

– Zmarła zeszłego lata.

– Bardzo mi przykro.

Cecilia poszła za nim. W środku panował zaduch jak w najmniejszych pomieszczeniach w pensjonacie. Wszędzie leżały grube książki, otwarte na stronach z fotografiami różnych gatunków ptaków. Pod jedną ze ścian od strony zewnętrznej stał duży blat, na którym znajdowały się najróżniejsze ekrany telewizyjne i monitory komputerowe. Na największym z nich zobaczyła obraz, który najprawdopodobniej pochodził z kamery na

dachu.

– Wie pan coś o tym?

– O czym?

– Jak zginęła moja mama?

Robert Malden podrapał się po głowie.

– Zdaje się, że utonęła? Zaginęła, a po jakimś czasie jej ciało odnaleziono w wodzie w pobliżu Ålodden.

– Tak, ale chciałabym się dowiedzieć, co się wydarzyło, zanim utonęła.

Ornitolog potrząsnął głową.

– Przykro mi – powiedział i zaczął przeglądać jakąś książkę.

Cecilia zaczęła, aż ją odłoży, zanim zdecydowała się kontynuować rozmowę.

– W dniu zaginięcia mama miała na sobie medalion – odezwała się nieśmiało, ale z wyrazu twarzy Ornitologa nie była w stanie wyczytać, czy wiedział coś na ten temat. Nagle zainteresował go obraz na dużym ekranie. Kamera zrobiła zbliżenie wielkiego ptaka, który krążył nad wierzchołkiem latarni morskiej po drugiej stronie zatoki.

Robert Malden usiadł.

– To bielik – wyjaśnił.

Potężny ptak leciał w stronę lądu. Wyglądało na to, że kamera sama śledzi jego ruch.

– Zamontowałem ją zeszłego lata – powiedział z dumą. – Zaawansowana technologia, czujniki ruchu. – Położył dłoń na komputerze. – Włącza się automatycznie, gdy zarejestruje ruch ptaka większego od wrony. Mam już ponad tysiąc godzin nagrań.

– I po co to panu? – wymknęło się Cecilii.

Ornitolog spojrzał na nią tak, jakby w całym swoim życiu nie

słyszał głupszego pytania.

– Zamierzam przejrzeć wszystkie nagrania – odparł. – Po to tu jestem. Ornitologia to moja pasja. Staram się dowiedzieć jak najwięcej o ptakach i o tym, w jaki sposób latają. A dzięki temu urzędzeniu nie muszę śledzić ich od rana do wieczora. Nie muszę nawet tu siedzieć.

Cecilia nie miała ochoty słuchać o jego nedorzecznym pomysłach dotyczących nauki latania. Wsunęła dłoń do kieszeni i wyjęła medalion.

– Dostałam go z powrotem od pani Ankerholt – powiedziała, pokazując go Ornitologowi. – Twierdziła, że otrzymała go od pana.

Robert Malden spojrzał na ozdobę.

– Julie... – powiedział i skinął głową. – Dałem go Julie.

– Julie?

– Julie Ankerholt.

– Podobno znalazł pan ten medalion.

– Należał do twojej matki? – spytał. Podszedł do nastolatki i wziął medalion do ręki. – Nie miałem o tym pojęcia. Gdybym wiedział, nie dawałbym go Julie.

– Gdzie pan go znalazł?

– Na dębie. Dlatego oddałem go Julie. Sądziłem, że należy do niej.

Ze spojrzenia Cecylii musiał wyczytać, że nie zrozumiała, co miał na myśli.

– Na szczycie dębu znajdowało się wronie gniazdo. Zeszłej jesieni burza powaliła stare drzewo – wyjaśnił, wskazując głową kierunek, z którego nadeszła Cecilia. – Wspiąłem się po gałęziach i znalazłem ten medalion.

Cecilia skinęła powoli głową. JA + RM, przyszło jej nagle na

myśl. Julie Ankerholt + Robert Malden. Byli kiedyś parą i wycięli w korze dębu swoje inicjały. Cecilia włożyła medalion z powrotem do kieszeni. W końcu kilka elementów ułożyło się w logiczną całość, ale nie dowiedziała się niczego więcej na temat okoliczności śmierci matki.

15

GŁOWA POD WODĄ

Egon siedział na dziobie łodzi. Wiatr zawiewał jego sierść do tyłu i sprawiał, że pysk psa wydawał się jeszcze mniejszy niż zwykle. Tuż obok siedziała Cecilia, trzymając dłoń na jego karku. Próbowwała pozbierać myśli. Rozmowa z Ornitologiem okazała się ślepą uliczką. Mężczyzna nie potrafił powiedzieć nic więcej na temat tego, co się stało z jej matką.

Gdy przepływali pod starym dębem zwisającym poza krawędź urwiska, dwie czarne wrony poderwały się z gałęzi. Cecilia opowiedziała przyjacielom o inicjałach wyrytych w korze drzewa i o tym, jak Robert Malden znalazł medalion i sprezentował go Julie Ankerholt.

– Wiesz, gdzie leży wrak? – zawołał Leo, starając się przekrzyczeć warkot silnika.

– Mniej więcej – odparła Une. To ona sterowała motorówką.

Fale uderzały o łódź. Cecilia chwyciła się burty i sprawdziła temperaturę wody. Była ciepła, ale niedługo kończyły się wakacje i Cecilia wiedziała, że za kilka tygodni będzie za zimno, by się w niej kąpać.

Okrążyli Górski Przylądek i wpłynęli do Piaszczystej Zatoki. Woda wokół Czarnych Szkierów miała biały kolor dzięki spienionym grzywom fal, które się na nich załamywały.

– Musimy się tam dostać od wewnętrznej strony – oznajmiła Une, wskazując Wyspę Pasterzy.

Leo przygotował bosak. Na sygnał Une wrzucił go do wody.

– To gdzieś tutaj – powiedziała.

Cecilia miała na sobie strój kąpielowy, a na nim sweter. Zdjęła go i otworzyła torbę ze sprzętem do nurkowania.

– Popłyniecie ze mną? – spytała i splunęła do maski. Dzięki temu tak szybko nie pokrywała się parą.

Leo przytaknął.

– Szkoda, że nie mam kamery do kręcenia pod wodą – westchnął i rozebrał się.

Cecilia założyła płetwy i maskę z fajką, po czym usiadła na burcie plecami do wody.

– Powodzenia! – uśmiechnęła się Une.

Cecilia odwzajemniła uśmiech, przechyliła się do tyłu i zniknęła pod wodą.

Nagle wszystko ucichło. Słyszała jedynie własny oddech. Woda była przejrzysta i miała głębokość sześciu, może siedmiu metrów. Trawa morska falowała w rytm podwodnych prądów. Drobne rybki o niebieskozielonych grzbietach przemykały między bujnymi koloniami brunatnic i omułka jadalnego. Rozejrzała się dookoła. Gdziekolwiek widać było wielkie połacie zielonkawego piaszczystego dna, natomiast w innych miejscach przykrywały je duże kamienie, oblepione rozgwiazdami i muszlami. Nigdzie natomiast nie było śladu wraku.

Leo wskoczył do wody, przyciskając maskę mocno do twarzy. Nie

miał płetw i dlatego pruł wodę jak torpeda, otoczony chmurą drobnych pęcherzyków powietrza.

Cecilia wzięła głęboki oddech i odpychając się płetwami, zanurkowała na samo dno. Płynęła spokojnie, z ramionami wzdłuż ciała, poruszając rytmicznie stopami. Rak pustelnik z muszlą na grzbiecie biegł do tyłu, nagle zatrzymał się między kilkoma kamykami i w ciągu kilku sekund zakopał się w piasku.

Nieco dalej, pod kiścią wodorostów leżało coś błyszczącego. Cecilia podpłynęła tam czym prędzej, żeby sprawdzić, co odbija promienie słoneczne. Wyciągnęła rękę i podniosła pustą butelkę z brązowego szkła. Swoim nieoczekiwanym ruchem spłoszyła flądre, która uderzyła ogonem i poszukała sobie nowej kryjówki.

Brak powietrza spowodował ucisk w klatce piersiowej. Nastolatka odepchnęła się kilka razy płetwami, wypłynęła na powierzchnię i wydmuchała wodę z fajki.

– Znalazłaś coś? – zawołała Une.

Cecilia spojrzała na nią i potrząsnęła głową.

– Tylko to – powiedziała i pokazała pustą butelkę. Było na niej mnóstwo białych pąkli, które przyrosły do szkła. Najprawdopodobniej butelka leżała na dnie od wielu lat.

Wypuściła ją z ręki i schyliła głowę, żeby widzieć, jak opada z powrotem na dno.

Leo wypłynął obok Cecylii.

– Myślę, że musimy popłynąć trochę dalej. W tamtą stronę – powiedział, wskazując brzeg.

Cecilia przytaknęła, poprawiła maskę i zagryzła fajkę. Potem położyła się płasko na wodzie i ruszyła we wskazanym przez Leo kierunku. Tuż pod nią wynurzała się powoli meduza. Jej galaretowate ciało rozszerzało się i kurczyło spokojnie i rytmicznie.

Promienie słońca padały ukośnie na wodę i odbijały się w parzydełkach. Cecilia odepchnęła się energicznie stopami i okrążyła drapieżną meduzę.

Nagle zobaczyła, że z dna morskiego wyrasta coś wielkiego, podobnego do góry. Wrak. Niemiecki szkuner. Groźny kolos, o którym czytała, zakopany do połowy w piasku.

Cecilia leżała nieruchomo na powierzchni. Większość statku rozpadła się. Nie było śladu masztu ani mostka kapitańskiego, zachował się jedynie sam szkielet. Czarne ściany porastały algi i wodorosty.

Po chwili nadpłynął Leo. Wymienili spojrzenie, po czym Cecilia spuściła głowę i zanurkowała do wraku.

Właściwie nie było tam co oglądać. Wrak nie przypominał statku, lecz pierwszy lepszy obrośnięty głaz. Cecilia poczuła rozczarowanie. Jedynie myśl, że sto lat temu sześciu członków załogi walczyło o życie na pokładzie szkunera w ciemną sztormową noc, nadal wydawała jej się fascynująca.

Niespodziewanie z wodorostów wyłonił się duży groźny cień. Cecilia wzdrygnęła się, zamachała rękami i szybko wypłynęła na powierzchnię. To musiała być jakaś duża ryba, pomyślała. Dorsz albo inny wielbiciel krabów polujący w lesie wodorostów.

Starła się oddychać spokojnie, wpatrując się w głębinę, żeby się upewnić, że miała rację. Nagle lewym ramieniem uderzyła w coś, co unosiło się na wodzie. Podniosła głowę i odsunęła maskę na czoło.

Nie od razu domyśliła się, co to jest. Wzięła znalezisko do ręki i podniosła do góry.

To był but. Stary skórzany but, porośnięty zielonymi wodorostami, które sprawiały, że wyślizgiwał jej się z dłoni.

Odwróciła go i wylała z wnętrza wodę. Na dnie buta znajdowało

się coś, co poruszało się w przód i w tył, gdy nim potrzasała.

– Co to jest? – spytał Leo, gdy zdjął maskę i podpłynął do przyjaciółki.

– But – odparła. – I coś, co nie chce z niego wypaść – dodała.

Włożyła rękę do środka i wyjęła szarobiały przedmiot. Gdy zrozumiała, co trzyma w dłoni, z wrażenia omal tego nie upuściła. To była ludzka kość. Fragment stopy mężczyzny, do którego należał but.

16

CIASTO CZEKOLADOWE

Wiadomość o bucie z fragmentami kości pojawiła się w radiu, w telewizji i natychmiast obiegła Internet.

Gdy przybiegli z informacją, CB stał na pomoście. To on zadzwonił na policję, ale najpierw skontaktował się z szefem PR wytwórni filmowej, dla której pracował. Człowiekiem, który był odpowiedzialny za reklamę w mediach oraz za to, by jak najwięcej osób wybrało się na film do kina. To, co wydarzyło się w rzeczywistości, pokrywało się z fabułą filmu, który właśnie kręcili. Lepsza reklama nie mogła im się trafić.

Samo znalezienie buta topielca nie wzbudziłoby aż takiej sensacji, gdyby CB nie namówił kilku znanych aktorów do skomentowania tego wydarzenia przed kamerą. Nawet Sofie Wang zgodziła się na wywiad. To oni nazwali je „tajemniczym” i „zagadkowym” i zwrócili uwagę na fakt, że but został znaleziony w czasie, gdy powstawał film o odciętych stopach, które morze wyrzuciło na brzeg. Aktorzy sugerowali, że nie jest to zwykły zbieg okoliczności. W ten sposób wiadomość o dziwnym znalezisku trafiła do głównych serwisów informacyjnych.

Na miejsce zdarzenia przybyli policjanci, którzy zabezpieczyli dowód rzeczowy. Cecilia, Une i Leo opowiedzieli im wszystko, co wiedzieli, a potem ukryli się w kuchni u Edgara. Ciasto, które rosło w piekarniku, wypełniło całe pomieszczenie cudownym zapachem.

– Co pieczesz? – spytał Leo.

– Ciasto czekoladowe – wyjaśnił Edgar. – To ostatni wieczór, który filmowcy spędzają w pensjonacie. Uznałem, że na pożegnanie muszę poczęstować ich czymś wyjątkowym.

Une zajrzała przez szybę piekarnika.

– Nie znam nikogo, kto piekłby smaczniejsze ciasto czekoladowe od twojego – stwierdziła. – Nawet moja babcia nie piecze aż tak dobrze.

– Może Edgar da ci przepis? – podsunął Leo.

Kucharz potrząsnął głową.

– To tajemnica – powiedział, wskazując na swoją głowę, w której był ukryty wyjątkowy przepis.

– Po prostu mieszasz to wszystko ze sobą, tak? – spytał Leo, spoglądając na pojemniki z mąką i cukrem, które stały na blacie.

– O nie, nie! – odparł Edgar i schował do półki puszkę kakao. – Wiele osób uważa, że dobre plus dobre równa się jeszcze lepsze, i dodaje do ciasta mnóstwo cukru, cukru pudru, kakao i czekolady, ale nie o to chodzi. Lepsze jest wrogiem dobrego. Nie należy przesadzić z żadnym ze składników.

Cecilia wetknęła palec do miski i uszczknęła odrobinę jasnobrązowej masy.

– Złoty środek – uśmiechnęła się i zlizwała słodką masę.

– Właśnie – przytaknął Edgar. Wyjął ciasto z piekarnika i postawił je na ruszcie, żeby wystygło. – Wszystko, co najlepsze, znajduje się w samym środku – dodał i wsunął do ciasta

wykałaczkę, żeby sprawdzić, czy nie ma zakalca. – Idealne!

Leo zmienił temat rozmowy.

– Myślisz, że pochodzi z wraku? – spytał. – Mam na myśli but.

– Nie wiem – odparła Cecilia. – Niby dlaczego miałyby tak nagle wypłynąć?

– Wybuch – odparła Une. – Gdy filmowcy wysadzili atrapę łodzi, zatrzęsa się ziemia. Niewykluczone, że właśnie wtedy but się oderwał.

Cecilia zamyśliła się.

– Ale on wcale nie wygląda jak stuletni but – stwierdziła.

– To niby jak się tam znalazł? – spytał Leo.

Edgar ucierał masło z cukrem pudrem i czekoladą w proszku, z których miała powstać polewa.

– Zamierzacie poszukać reszty? – spytał.

Cecilia potrząsnęła głową.

– Tata nam zabronił.

Polewa w misce przybrała jasnobrązowy kolor. Edgar oblał nią ciasto, a na końcu obsypał je wiórkami kokosowymi.

– Możecie zanieść ciasto do sali balowej? – spytał. – Zdaje się, że filmowcy już się tam zbrali.

Leo podniósł paterę.

– Poczekaj! – poprosił kucharz i wyjął nóż. Odkroił wąski kawałek ciasta i podzielił go na cztery części. – Najpierw musimy posmakować.

Ciepły, słodki smak czekolady rozpląwał się przyjemnie na języku.

– Mm... Idealne – stwierdziła z uznaniem Une.

Edgar odesłał ich do sali balowej. Członkowie ekipy siedzieli przed dużym telewizorem. Na TV2 właśnie leciał materiał

o odnalezieniu buta. Mężczyzna w okrągłych okularach stał nad brzegiem zatoki i wypowiadał się na temat znaleziska. Nazywał się Ebbe Slettaker i był badaczem morskim, głosił napis u dołu ekranu.

– Skąd pochodzi znaleziony but? – dopytywał się reporter.

– Za wcześnie, by o tym mówić – odparł tamten. – Na tym etapie możemy jedynie stwierdzić, że pochodzi z morza, ale mógł przebywać w wodzie całymi latami i przywędrować z bardzo daleka.

– Co pan ma na myśli?

– To, że równie dobrze może pochodzić z katastrofy lotniczej na Oceanie Atlantyckim lub ze statku, który zatonął na Morzu Północnym, a nawet stanowić pozostałość po tsunami w Azji. Znamy przypadek, gdy fragmenty ładunku zmytego z pokładu statku na Oceanie Spokojnym odnajdywały się w odległych zakątkach świata.

Cecilia podeszła bliżej i postawiła paterę z ciastem na stole. Filmowcy nie odrywali wzroku od ekranu. Reporter zatoczył ręką łuk, wskazując wody zatoki rozciągające się za plecami badacza.

– A więc reszta ciała wcale nie musi znajdować się w pobliżu tego miejsca?

– Nie i najprawdopodobniej jej tu nie ma.

– Czy mamy do czynienia z przestępstwem?

– Odpowiedź na to pytanie zostawmy policji, ale takie znalezisko nie jest niczym niezwykłym. Tysiące marynarzy giną każdego roku. Morze daje i morze zabiera.

Na moment ekran zrobił się czarny, zanim wypełniło go zdjęcie znalezionego buta. Teraz, gdy wyschnął, wyglądał nieco inaczej, ponieważ brązowa skóra była wyraźnie jaśniejsza. Nagle Cecilia

doznała olśnienia.

- Ten but – powiedziała przez zaciśnięte wargi, wskazując ekran.
- Widziałam go już wcześniej. Wiem, do kogo należał.

17

WYPADEK

Une i Leo wyszli za Cecilią do holu. Nastolatek zamknął za nimi szklane drzwi.

– Co to znaczy, że widziałas go już wcześniej? – spytał.

– Wyjmij telefon! – odparła, machając niecierpliwie ręką. – Pokaż zdjęcie, które zrobiłeś w pokoju brodatego motocyklisty.

Leo zrozumiał, co miała na myśli. Był tak podekscytowany, że kilka razy dotknął niewłaściwego przycisku, zanim odszukał zdjęcie wykonane potajemnie w pokoju 107. Właściwie było to zdjęcie zdjęcia, przedstawiające zaginionego brata prezydenta klubu motocyklowego „Chain Gang”. Na fotografii, którą Leo znalazł w kieszeni skórzanej kamizelki, Frank Roll siedział odchylony do tyłu na siodełku motocykla i jedną nogę trzymał na kierownicy. Nogę w wysokim bucie z jasnobrązowej skóry.

Leo zajrzał do sali balowej przez oszklone drzwi, żeby porównać go ze zdjęciem prezentowanym w serwisie informacyjnym, ale nie zdążył, ponieważ wiadomości już się skończyły i ekipa wróciła do oglądania nagrań.

– Spójrzcie! – zawołała Cecilia, wskazując bok buta. – Spójrzcie

na ten symbol.

Leo powiększył obraz i mały ekran komórki wypełnił rysunek głowy byka.

– Na bucie, który znaleźliśmy w wodzie, był taki sam znak – wyjaśniła.

– Ale przecież to było siedem lat temu – przypomniała Une. – Jakim cudem but wypłynął po takim czasie w Piaszczystej Zatoce?

Cecilia odwróciła się w stronę sali balowej, w której CB i jego współpracownicy przeglądali nagrania ze śmigłowca. Dziwnie było patrzeć na znajomy krajobraz z lotu ptaka. Budynki były małe, drogi jak szare rzeki wiły się przez pola i łąki w kierunku brzegu.

– To był wypadek – powiedział Leo, przykładając palec do szyby, żeby zwrócić ich uwagę na duży ekran. – Popatrzcie na ten ostry zakręt tuż przed Piaszczystą Zatoką.

Śmigłowiec zawisł w powietrzu nad zakrętem, o którym mówił Leo. Nad samą krawędzią zbocza ustawiono kilka bloków skalnych, żeby żaden samochód nie wypadł z drogi, ale odległości między nimi były na tyle duże, że motocykl mógł się przez nie przedostać, gdyby kierowca stracił panowanie nad pojazdem.

– To był wypadek – powtórzył Leo. – Frank Roll nie został zamordowany ani nie zwiął z forsą. Spadł razem z motocyklem do zatoki.

Nagle duży ekran wypełniła potężna kula ognia, po tym jak łódź motorowa wyleciała w powietrze. CB i reszta ekipy filmowej wiwatowali równie głośno jak wtedy, gdy zobaczyli eksplozję po raz pierwszy.

– Wybuch musiał wstrząsnąć tym, co na wodzie, i tym, co pod wodą. W ten sposób but oderwał się od reszty ciała i wypłynął na powierzchnię – wyjaśnił Leo. – Skóra unosi się na wodzie.

– Ale to oznacza, że... – zaczęła Une, ale dostała kuksańca od Leo i zamknęła usta. Ktoś wchodził po schodach. To był Ornitolog. Skinął głową na powitanie i zniknął w bibliotece, nie zamykając za sobą drzwi.

Leo dał znak przyjaciółkom, żeby poszły za nim. Wszyscy troje zeszli na dół i zatrzymali się na końcu werandy, gdzie stał, przywiązany do balustrady, Egon. Zapadł zmrok. Przy wejściu do Zatoki Okrętów połyskiwały światła łodzi o dwóch masztach, usiłujących sięgnąć gwiazd.

– Musimy powiedzieć o tym Ludviksenowi – stwierdziła Cecilia.
– W końcu jest policjantem.

Leo spojrzał w obie strony, żeby mieć pewność, że nikt ich nie podsłuchuje.

– Zanim cokolwiek zrobimy, powinniśmy upewnić się, że mamy rację. Lepiej nie zadzierać z tymi brodatymi typami. Musimy mieć stuprocentową pewność.

Cecilia pochyliła się i podrapała Egona za uchem.

– Jak zamierzasz to sprawdzić?

Leo wbił w nią wzrok.

– Musimy zanurkować – odparł. – A dokładnie mówiąc: ty musisz. Musisz zanurkować i znaleźć motocykl.

Cecilia nie odpowiedziała. Czuła jedynie, że serce bije jej szybciej na myśl o tym, co może znajdować się w morskich głębinach.

Drogą zbliżał się samochód dostawczy. Światła reflektorów przedzierały się przez wieczorne ciemności. Pojazd wjechał na parking i zatrzymał się. Z auta wysiadł mężczyzna w białym T-shircie i czarnych spodniach. Niósł dużą torbę, którą po kilku krokach upuścił na ziemię. Podniósł ją szybko, ale najwyraźniej była bardzo ciężka, bo w połowie drogi musiał zmienić rękę.

Arthur rozłożył skrzydła.

– *Cześć, skarbie!* – zawołał i wydał serię dźwięków naśladowujących cmoknięcia.

Mężczyzna uderzył pięścią w stolik, na którym stała klatka z papugą. Stolik zatrzęsł się, a spłoszony Arthur zeskoczył z drążka i zatrzepotał skrzydłami. Nieznajomy, jak gdyby nigdy nic, wszedł do budynku i skierował się w stronę recepcji.

– Rany! A temu co się stało?

Spojrzeni za mężczyzną i potrząsnęli z dezaprobatą głowami, zanim wrócili do omawiania planu.

– Myślisz, że dasz radę? – Leo zwrócił się do Cecylii. – Tam na pewno jest głębiej niż przy wraku niemieckiego szkunera.

Cecilia skinęła głową w milczeniu.

– Jeśli to prawda – zaczęła Une – że motocykl leży na dnie zatoki, to wiele problemów się rozwiąże.

– Co masz na myśli?

– To, że dwa zwalczające się kluby będą mogły się pogodzić. Skoro nikt nie przyczynił się do śmierci Franka Rolla i nie ukradł pieniędzy, dalsza wojna jest bez sensu. To będzie taki złoty środek, o którym w kółko opowiadasz. Mam rację?

Z pensjonatu wyszedł Stary Tim, opierając się o laskę. Zatrzymał się obok klatki Arthura, wyjął fajkę i podszedł do nastolatków.

– O czym tak szepczecie? – spytał.

– Próbujemy znaleźć złoty środek – odparł bez namysłu Leo.

Mężczyzna zaśmiał się i zaczął ubijać tytoń w fajce.

– Tak, to nie taka prosta sprawa. Dawniej wyobrażałem go sobie jako szeroką autostradę, ale teraz wiem, że jest dokładnie na odwrót – zapalił fajkę. – Złoty środek to wąska, wyboista droga, z której łatwo zjechać do rowu.

– Co to znaczy?

– Na środku drogi znajduje się wszystko, co dobre – wyjaśnił Stary Tim. – Mądrość, odwaga i sprawiedliwość. Ale łatwo się potknąć lub źle postawić stopę. Czasami trudno jest postępować sprawiedliwie, wykazywać się odwagą i podejmować właściwe decyzje. – Postukał palcem w fajkę i wypuścił przez nos niebieską chmurę dymu, wpatrując się w mrok spowijający Piaszczystą Zatokę. – Bardzo łatwo jest wypaść z drogi – dodał, jakby wiedział o wypadku motocyklowym i o tym, co leży na dnie morza.

18

ODZYSKANA ZGUBA

Cecilia, Leo i Une patrzyli, jak Stary Tim powoli się oddala. Koniki polne cykały w ciemności. Światło latarni morskiej na Åludden penetrowało Zatokę Okrętów. Z jednego z pokoi na pierwszym piętrze dolatywał śmiech. Cecilia odwróciła się i spojrzała w górę. Wiele okien było otwartych, ledwie odczuwalna wieczorna bryza poruszała cienkimi zasłonami.

– Jest jeszcze coś – odezwał się Leo. – Pomyślałyście o tym?

Cecilia przeniosła wzrok na przyjaciela.

– O czym?

– O pieniądzach, które zniknęły razem z motocyklistą – wyjaśnił.

– Jeśli facet rzeczywiście leży na dnie Piaszczystej Zatoki, razem z nim leży milion koron.

– Myślicie, że dostalibyśmy znaleźne? – spytała Une i poluzowała smycz.

Leo potrząsnął głową.

– To są pieniądze z nielegalnego źródła – przypomniał. – Z handlu narkotykami lub innej działalności przestępczej.

– Może powinniśmy zgłosić to na policję? – zaproponowała

Cecilia, spoglądając w okna pokoju na pierwszym piętrze, w którym mieszkał Morten Ludviksen. – Co zrobimy, jeśli naprawdę znajdziemy kasę?

– Wtedy skontaktujemy się z policją – odparł zdecydowanym tonem. – Ale nie wcześniej.

Egon pociągnął za smycz.

– Muszę wracać do domu – powiedziała Une. – O której się jutro spotykamy?

– Jak tylko posprzątam po śniadaniu – postanowił Leo.

Cecilia i Une skinęły głowami. Żadne z nich nie wspomniało więcej o tym, co zamierzają zrobić następnego dnia, ale Cecilia już czuła niepokój.

Ona i Leo zawrócili do pensjonatu, a Une zniknęła w oddali razem z Egonem. Wejście do hotelu oświetlały lampy sufitowe umieszczone nad werandą. Ómy i inne owady tańczyły wokół kloszy, rzucając drżące cienie. Na plecionym krześle najbliżej drzwi siedział Eirik Roll i wpatrywał się w Cecilię. Przed nim na stole stał pusty pokal i butelka po piwie.

Nastolatka przysunęła się do Leo.

Brodaty motocyklista odchrząknął. Czarna skórzana kurtka wisiała na nim luźno, ale z prawej strony widać było niewielkie wybrzuszenie, jakby materiał opinał się na jakimś twardym przedmiocie.

– Cecilia Gaathe? – spytał.

Arthur odsunął się jak najdalej od mężczyzny, ale nic nie powiedział.

– Tak? – odparła. Jej głos drżał ze zdenerwowania.

Leo stanął obok niej.

– Mieszkasz tu, prawda? – pytał dalej motocyklista. –

W pensjonacie?

Skinęła głową.

– I obchodzisz urodziny 30 marca?

Cecilia zaschło w gardle. Przełknęła ślinę i odpowiedziała pytaniem na pytanie:

– Skąd pan to wie?

Mężczyzna poderwał się gwałtownie z krzesła. Drewniana podłoga zaskrzypiała. Cecilia i Leo cofnęli się o krok.

– Mam coś, co należy do ciebie – powiedział. W jego oczach pojawił się złowrogi błysk.

– Co takiego? – spytała, robiąc kolejny krok do tyłu. Pocięła się w myślach, że motocyklista nie może zrobić jej żadnej krzywdy. W każdym razie nie teraz, gdy w pobliżu przebywa tylu gości. Ale jego zimne, ostre spojrzenie przeraziło ją.

Niespodziewanie mężczyzna uśmiechnął się, krzywo i z zaciśniętymi wargami, po czym podniósł prawą rękę i wsunął ją pod kurtkę.

– To – odparł i wyciągnął świstek papieru.

Cecilia zamrugła oczami. To był odcinek wypłaty, z jej imieniem, nazwiskiem i datą urodzenia. Automatycznie sięgnęła do kieszeni, do której włożyła kartkę, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście jej tam nie ma. W tej samej chwili zrozumiała, co się stało, i nogi się pod nią ugięły. Musiała zgubić odcinek, gdy zakradli się do pokoju motocyklisty, żeby odszukać kartę pamięci.

– Dziwnym trafem znalazłem to w swoim pokoju – wycedził mężczyzna i wbił wzrok w nastolatkę.

Cecilia znowu przełknęła ślinę. Czuła się tak, jakby miała gorączkę. Leo zrobił krok do przodu i wyjął świstek papieru z ręki motocyklisty.

– Musiałaś go zgubić, gdy wymieniałaś baterie w czujnikach dymu – powiedział, odwracając się do Cecylii. Jego głos był spokojny i opanowany.

Przyjaciółka ledwo zdołała skinąć głową. Mężczyzna wymamrotał coś pod nosem.

– Będę was miał na oku – dodał, przenosząc wzrok z Leo na Cecilie i z powrotem. – Całą trójkę. I psa.

Odwrócił się i wszedł do środka.

W tej samej chwili Ornitolog opuścił budynek. Uśmiechnął się do Cecylii, pozdrowił Arthura i poszedł dalej.

– Wszystko w porządku? – spytał Leo, gdy zostali sami.

Przytaknęła i odebrała od Leo kartkę z rozliczeniem wynagrodzenia. Nogi przestały jej się trząść, ale to, że motocyklista znał jej imię i nazwisko, datę urodzenia i miejsce zamieszkania, bardzo ją zaniepokoiło. Mężczyzna dał jej wyraźnie do zrozumienia, że jeśli Cecilia będzie nadal wtykać nos w nie swoje sprawy, gorzko tego pożałuje.

Nastolatkwie weszli razem na pierwsze piętro i udali się do prywatnej części hotelu. Leo z matką mieszkali po lewej stronie korytarza, a Cecilia z ojcem po prawej.

– Cześć – uśmiechnęła się do ojca, który właśnie oglądał telewizję.

– *Hey, Nick! Come over here, would you?* – odezwał się męski głos.

Ojciec wcisnął pauzę i podniósł się z kanapy.

– Cześć – odpowiedział. – Wszystko gra?

– Tak – odparła. – Jestem tylko trochę zmęczona. Co oglądasz?

– Coś, co nagrałem wczoraj wieczorem.

– *What's up, Grissom?* – odezwał się amerykański aktor.

Cecilia weszła do swojego pokoju i stanęła przy oknie. Prywatne apartamenty znajdowały się na tyłach i z boku pensjonatu, i nie rozciągał się z nich widok na morze, tak jak w najpopularniejszych pokojach hotelowych. Za to gdy zbliżyła twarz do szyby, widziała Przylądek Górski i dom letniskowy Ornitologa.

– *Do it properly* – dobiegł do niej głos z salonu.

– *As always* – padła szybka odpowiedź.

Światło latarni omiotło Zatokę Okrętów. Zobaczyła, jak Robert Malden wraca do domu z wyprawy do hotelowej biblioteki.

Co właściwie powiedział, gdy spotkali się na Przylądku Górskim? Że na dachu domu ma zainstalowaną kamerę z czujnikiem ruchu, która automatycznie zaczyna filmować, gdy zarejestruje bielika lub innego ptaka większego od wrony? I że ma ponad tysiąc godzin nagrań, których nie zdążył jeszcze przejrzeć.

Uniosła dłoń i zacisnęła palce wokół medalionu.

Ciało matki znaleziono przy skałach przybrzeżnych po tej stronie zatoki, w której gniazduje bielik. Prawdopodobnie właśnie tam wpadła do morza. Jeśli kamera Ornitologa włącza się automatycznie, gdy zauważy ruch, może na którymś z nagrań jest jej matka?

19

PEŁNE ZANURZENIE

Une zbliżyła łódź do skalnej ściany i przycumowała ją do drzewa. Teren został posprzątny po zakończonych nagraniach i eksplozji, ale wciąż widać było ślady w postaci spopieliałych krzewów i zarośli. Stąd do drogi prowadziła wąska ścieżka, z której na pewno korzystali filmowcy. Teraz dobrze udeptana, na nagraniu była całkowicie zarośnięta.

Cecilia wychyliła się za burtę i spojrzała w dół. Według ich obliczeń motocyklista musiał wpaść do wody mniej więcej w tym miejscu. Myśl o tym, co znajduje się na dnie zatoki, była ekscytująca, ale Cecilia miała ochotę zająć się czymś zupełnie innym. W nocy długo nie mogła zasnąć, ponieważ wciąż myślała o tym, co przez przypadek mogła zarejestrować kamera Ornitologa. Postanowiła podzielić się swoimi obawami i nadziejami z przyjaciółmi.

– Tysiąc godzin? – jęknęła Une. – Przejrzenie tego zajmie nam wiele tygodni, nawet jeśli będziesz przewijać nagranie.

Leo potrząsnął głową.

– Nagrania są zapisane cyfrowo – wyjaśnił. – Według daty

i godziny. Odnalezienie dnia, w którym zaginęła twoja matka, powinno być dziecinnie łatwe.

Cecilia zeskoczyła na ląd i przebrała się w strój kąpielowy. Une i Leo zostali w łódce razem z Egonem. Tafla wody drżała i mieniła się w promieniach słońca. Jakiś duży ptak zataczał nad ich głowami wielkie koła. Cecilia zwróciła na niego uwagę już wtedy, gdy wpływali do Piaszczystej Zatoki. To musiał być bielik. Opadał coraz niżej i niżej, podobny do czarnego cienia zbliżającego się do ziemi.

Założyła sprzęt do nurkowania i weszła do wody. Położyła się na brzuchu i spojrzała w dół. Wszystkie dźwięki ucichły. Słyszała jedynie bulgotanie fajki i własny oddech. Słońce oświetlało dno, które tuż przy skalnej ścianie nie było piaszczyste, lecz pokryte kamieniami porośniętymi morskim pecherzykowatym.

Ławica małych rybek płynęła tuż pod nią, ale nagle zmieniła kierunek. Morska trawa wyginała się powoli do przodu i do tyłu w rytm fal. Wygląda jak długie zielone włosy, pomyślała Cecilia.

Nabrała głęboko powietrza, odepchnęła się płetwami i zanurzyła w przejrzystej wodzie, która tuż przy dnie była dużo zimniejsza niż na powierzchni. Dookoła niej maszerowało mnóstwo krabów, a na kamieniach siedziały algi i rozgwiazdy. Zewsząd otaczał ją milczący świat. To, że mogła się w nim swobodnie poruszać i obserwować podwodne życie jego mieszkańców, działało na nią uspokajająco, jednak tym razem serce biło jej mocniej niż zwykle. Wiedziała, że w każdej chwili może trafić na ludzkie zwłoki.

W chwili, gdy zobaczyła, że coś błyszczy w oddali, musiała wypłynąć na powierzchnię, żeby zaczerpnąć powietrza. Przez kilka sekund unosiła się na wodzie, po czym znowu zanurkowała. Tuż przy skale rzeczywiście coś połyskiwało. Cecilia odepchnęła się

nogami i podpłynęła spokojnie do tajemniczego przedmiotu.

Okazało się, że jest to błyszcząca metalowa rura. Wokół niej leżały metalowe odłamki. Nie mogły znajdować się pod wodą od dawna, ponieważ nie były niczym porośnięte ani pokryte rdzą.

Wyłynęła na powierzchnię i przez chwilę oddychała spokojnie przez maskę. Tym razem chciała zapuścić się nieco dalej od brzegu. Nabrała powietrza i zanurkowała ostrożnie. Dno opadało łagodnie, było coraz głębiej i ciemniej, aż w końcu przestała cokolwiek widzieć. Ciemności, które tam panowały, próbowały ją wessać. Poczowała ucisk w żołądku. Machając ramionami, zawróciła i popłynęła w stronę brzegu.

I właśnie wtedy go zobaczyła. Leżał w cieniu łodzi Une, prawie przy samej skale, wciśnięty między dwa kamienie, kołami do góry.

Wciągnęła powietrze i w ciągu kilku sekund była przy nim. Zwisały z niego długie wodorosty, opony rozkruszyły się, a niegdyś błyszczący lakier pokrył się rdzawym nalotem.

Pociągnęła kępę alg, żeby zobaczyć, co leży pod nią. Woda zrobiła się mętna, więc Cecilia wynurzyła się na powierzchnię i poczekała, aż muł osiadzie na dnie.

– Znalazłam motocykl! – zawołała, gdy zdjęła maskę. – Jest tuż pod nami.

Leo oparł się o burzę. Łódź przechyliła się i zatrzeszczały cumy.

– Co z kierowcą? – spytał.

Potrząsnęła głową i włożyła z powrotem maskę. Nabrała powietrza i zanurkowała tak, aby podpłynąć do wraku od drugiej strony. Wtedy zobaczyła zwłoki mężczyzny. Leżały ukryte częściowo pod motocyklem, z torsem na spiczastym kamieniu. Spod postrzępionych ubrań wystawały szare kości. Właściwie był to szkielet w łachmanach, który poruszał się targany prądami

morskimi. W kasku motocyklowym leżała żółtawa czaszka z dwoma pustymi oczodołami, przesywającymi ją na wylot.

Wzdrygnęła się i przełknęła ślinę, starając się na niego nie patrzeć. Chciała popłynąć do przyjaciół, wsiąść do łodzi i jak najszybciej wrócić do pensjonatu, żeby zadzwonić na policję, ale wtedy zauważyła coś jeszcze. Sakwę motocyklową. Tę, w której Frank Roll miał rzekomo przewozić milion koron. Wisiała na rzemieniu z boku motocykla.

Cecilia podpłynęła do niej i pociągnęła za ramię, ale torba się zaklinowała. Nastolatka tak długo wstrzymywała oddech, że poczuła ucisk w klatce piersiowej. Szybko się wynurzyła i równie szybko zanurkowała, nie mówiąc przyjaciołom o swoim odkryciu.

Szarpała za ramię, ale nic to nie dało. Najwyraźniej torba była solidnie przywiązana do motocykla. Cecilia próbowała po omacku rozwiązać supeł. Ciśnienie rozsadzało jej głowę i prawie nic nie widziała z powodu mułu, który wzbił się, gdy mocowała się z sakwą. Nagle ramię ustąpił. Tak ją to zaskoczyło, że upuściła torbę. Wyciągnęła ją szybko z wodorostów i wynurzyła się na powierzchnię.

Jedną ręką złapała się burty, a drugą podniosła torbę i wrzuciła ją na pokład. Maski zaparowała, tak że Cecilia nic nie widziała, dopóki nie odsunęła jej na czoło. Wypuściła powietrze i już miała coś powiedzieć, gdy nagle zobaczyła wymierzony w siebie pistolet.

20

BŁOTO

Twarz mężczyzny trzymającego pistolet była sztywna i naga, źrenice zwężone, a oczy rozbiegane, jak u schwytanego w sidła zwierzęcia. Cecilia gdzieś już go wcześniej widziała, ale nie potrafiła skojarzyć gdzie. Gdy przełykał ślinę, jabłko Adama podchodziło mu prawie do gardła.

– Wyłaż z wody! – rozkazał, wymachując bronią.

Leo i Une siedzieli z tyłu łodzi. Egon, który warował przy ich nogach, wskoczył na ławkę i zaszczekał ostro na intruza.

– Zamknij się! – zawołał mężczyzna i skierował pistolet na Egona. – Każ mu się zamknąć!

Une przyciągnęła psa do siebie, a wtedy napastnik wymierzył broń z powrotem w Cecilię. Nastolatka ściągnęła płetwy i opierając się o łódkę, ruszyła w stronę skał przybrzeżnych.

Mężczyzna zabrał ze sobą torbę, którą Cecilia wydobyła z dna zatoki, i zeskoczył na ląd. Nagle przypomniało jej się, skąd go zna. To był gość, który zjawił się w pensjonacie wczoraj wieczorem, gdy stali na werandzie i zastanawiali się, co robić. Nie wiedziała jednak, kim był ani co tutaj robił.

– Zwiąż im ręce! – zawołał, rzucając jej linę. – Na plecach!

Cecilia weszła na pokład. Mężczyzna skierował pistolet w stronę Leo.

– Zdejmij silnik! – rozkazał.

Leo zawahał się, jakby nie rozumiał polecenia.

– Jeśli zrobicie, co każę, nic wam się nie stanie – wyjaśnił nieznajomy. – Zdejmij silnik! – powtórzył.

Nastolatek zaczął odkręcać śruby łączące silnik zaburtowy z łodzią.

– Muszę tylko zyskać nad wami przewagę czasową – powiedział mężczyzna.

Cecilia zrozumiała, co tamten zamierza zrobić. Chciał, żeby Leo wyrzucił silnik za burtę. Potem zwiąże ich wszystkich i zostawi w łódce, a sam oddali się z pieniędzmi.

Grożąc bronią, rozkazał Cecylii, żeby przystąpiła do pracy. Une złożyła ręce na plecach.

– To moja kasa – wyjaśnił, podnosząc torbę. – Sądziłem, że Frank Roll mnie wykiwał. On i jego kumple dostali to, co chcieli, a ja nie zobaczyłem pieniędzy na oczy.

Cecilia zaczęła zawiązywać linę wokół nadgarstków Une. Domyśliła się, że milion koron stanowiło zapłatę za narkotyki lub inny nielegalny interes.

– Ale wczoraj w telewizji zobaczyłem jego but – mówił dalej. – I zrozumiałem, co się wydarzyło siedem lat temu. Zrozumiałem, że Frank leży na dnie zatoki razem z pieniędzmi, które był mi winien. Sam chciałem po nie zanurkować, ale ty mnie wyręczyłaś.

Leo mocował się ze śrubami przytrzymującymi silnik.

– Tylko porządnie! – zawołał mężczyzna, wymachując bronią w kierunku Cecylii. – Potem sprawdzę węzły!

Nastolatka zrobiła, co kazał, ale zawiązała sznur tak, aby byli w stanie go rozwiązać, pomagając sobie nawzajem.

– Chrzanić to! – mężczyzna zwrócił się do Leo, gdy ten nie zdążył odkręcić wszystkich śrub, zanim Cecilia skończyła krępować ręce Une. – Następny! – zawołał do Cecylii.

Dziewczyna podeszła posłusznie do Leo i zaczęła obwiązywać sznurem jego nadgarstki.

– Au! – jęknął, gdy zacisnęła pętlę, a ponieważ nie mogło go to zboleć, zrozumiała, że Leo udaje, żeby napastnik upewnił się, że nie zdołają uwolnić się z więzów.

– Chodź tu! – rozkazał, gdy skończyła.

Cecilia przeszła na dziób łodzi.

– Ręce na plecy!

Mężczyzna związał ją tak mocno, że sznur wżynał jej się w przeguby dłoni, sprawiając dotkliwy ból. Egon skomlał załóżnie. Najwyraźniej nie podobało mu się to, czego był świadkiem.

– Gotowe – powiedział w końcu mężczyzna i odwiązał cumy.

Cecilia odwróciła się i spojrzała na morze. Jeśli minie Wyspę Pasterzy, może być niewesoło, pomyślała. Za wyspą fale były na tyle wysokie, że mogły wywrócić łódź. Żadne z nich nie miało na sobie kamizelki ratunkowej, a z rękoma związanymi na plecach nie mieli żadnych szans.

Spojrzała z rozpaczą na Leo, żeby wyczytać z jego oczu, czy ma jakiś plan, ale on nie patrzył na nią. Był zajęty czymś zupełnie innym. Bezwiednie podążyła za jego spojrzeniem.

– Zabieraj swoje pieniądze – zadudnił męski głos.

– Ale zostaw dzieciaki – odezwał się inny.

Głosy należały do brodatych motocyklistów: Eirika Rolla i Robina Broxa, którzy zjawili się niepostrzeżenie.

Uzbrojony mężczyzna odwrócił się w ich stronę, spychając jednocześnie łódź na wodę. Eirik Roll wykonał szybki wyrzut nogą i trafił w pistolet, który wypadł napastnikowi z ręki i wylądował w wodzie. Robin Brox doskoczył do łódki i wyciągnął ją z powrotem na brzeg.

Roll bił się z nieznajomym, a Brox wydawał się zupełnie nie zwracać na to uwagi. Wyjął nóż, wskoczył na pokład i rozciął sznury, którymi byli skrępowani. Gdy skończył, mężczyzna grożący im bronią leżał na ziemi, a na nim siedział Roll. Brox rzucił mu kawałek liny, żeby ten mógł go związać.

Egon pierwszy wskoczył na ląd i zaczął szczerzyć kły. Gdy Cecilia, Leo i Une wydostali się z łódki, Eirik Roll odwrócił się do nich i powiedział, mrugając porozumiewawczo:

– Mówiłem, że będę miał was na oku.

Nagle coś zaszeleściło w krzakach porastających zbocze. Dźwięk przypominał toczące się kamienie, ale to nie była lawina skalna, lecz człowiek zjeżdżający na butach.

– Czy to nie nasz pan policjant z wydziału operacyjnego? – zarechotał Robin Brox. – Idealne wyczucie czasu.

Morten Ludviksen podniósł się z ziemi. Był czerwony na twarzy, ale trudno było powiedzieć, czy to z wysiłku, czy ze wstydu spowodowanego faktem, że motocykliści doskonale wiedzieli, kim jest i co robi.

– O co tu właściwie chodzi? – spytał.

– O pieniądze – odparł Eirik Roll i podniósł sakwę. Otworzył ją, wsunął do środka rękę i wyjął garść zielonego rzadkiego błota. Siedem lat pod wodą sprawiło, że milion koron zamienił się w obrzydliwą zupe, która przeciekała mu przez palce.

21

2907.AVI

Gdy dopłynęli do pomostu, nadbiegł Jesper z kamerą na ramieniu. Cecilia, Une i Leo odholowali łódź z powrotem do Zatoki Okrętów, natomiast Morten Ludviksen i dwaj motocykliści wspięli się razem z obezwładnionym napastnikiem po górskim zboczu.

– Wszystko sfilmowałem! – zawołał Jesper.

Leo zeskoczył na ląd i przycumował łódź.

– Co to znaczy wszystko? – spytał.

– Byłem właśnie na Przylądku Górskim, żeby zrobić kilka zdjęć panoramicznych, tak po prostu, żeby pokazać, jak wygląda okolica. A nakręciłem was i całą akcję z tym facetem, który groził wam bronią. Tylko nic z tego nie rozumiem. O co temu koleśowi chodziło?

Leo zaczął opowiadać. W oddali słychać było dźwięk policyjnych syren.

– To ja wezwałem policję – wtrącił Jesper.

Para aktorów wyszła na werandę na pierwszym piętrze i skierowała wzrok w stronę Piaszczystej Zatoki, nad którą zatrzymały się radiowozy.

– Czy to znaczy, że macie moją zaginioną kartę pamięci? – upewnił się Jesper, gdy Leo skończył relacjonować przebieg wydarzeń.

Cecilia przytaknęła.

– Ukryliśmy ją w pokoju na wieży.

* * *

O czwartej wszyscy zebrali się w sali balowej, żeby obejrzeć materiał, który Jesper nakręcił na Przylądku Górskim. Cecilia rozejrzała się dookoła. Wszyscy się zjawili. CB, Sofie Wang, Peter Storvik i reszta aktorów. Gina i Gunnar, i pozostali członkowie ekipy filmowej. Stary Tim, kucharz Edgar, pani Ankerholt i policjant Morten Ludviksen. Eirik Roll i Robin Brox siedzieli obok siebie w pierwszym rzędzie, śmiali się, szturchali i żartowali jak starzy przyjaciele. Najwyraźniej rozmowy pokojowe przyniosły efekt. Teraz, gdy wiedzieli, w jakich okolicznościach zginął Frank Roll, nie było powodu, aby oni i ich kluby toczyły ze sobą wojnę. Przyszła również Une z rodzicami, ale Cecilia nigdzie nie mogła dostrzec Leo.

Alan Gaathe stał z założonymi rękami i głęboką zmarszczką na czole. Właśnie odbył z córką długą poważną rozmowę. Cecilia musiała mu obiecać, że następnym razem, gdy będzie się coś działo, zwróci się o pomoc do niego, zamiast działać na własną rękę.

Nagranie Jespera zaczynało się przy latarni morskiej. Cecilia domyśliła się, że chłopak musiał siedzieć na wzniesieniu w pobliżu starych bunkrów na Przylądku Górskim, skąd rozciągał się widok na całą okolicę. Po chwili na ekranie ukazała się Piaszczysta Zatoka i zbliżenie bielika, który poruszył powoli skrzydłami i zawisł w powietrzu, wykorzystując ciepły prąd.

Nagle zobaczyli łódź. Przez kilka sekund obserwowali ją z daleka, potem Jesper musiał nastawić zoom, ponieważ cały ekran wypełnił mężczyzna wymachujący pistoletem. Cecilia słyszała, jak widzowie wstrzymują oddech. Mimo maksymalnego zbliżenia twarze osób widocznych na ekranie były niewyraźne. Ktoś, kto nie znał nastolatków, nie byłby w stanie ich rozpoznać. Cecilia nie mogła oprzeć się wrażeniu, że ogląda teatr cieni i że scena, która rozegrała się nad Piaszczystą Zatoką, w filmie nie wydaje się wcale tak niebezpieczna, jak była w rzeczywistości.

Niespodziewanie kamera zatrzęsała się. Cecilia zrozumiała, że Jesper sięgnął do kieszeni po telefon komórkowy. Po chwili usłyszeli, jak dzwoni na policję.

Ktoś postukał ją w plecy. To był Leo.

– Chodź! – szepnął i dał znak Une, żeby wyszła z nimi.

Wyśliznęli się z sali balowej i pobiegli do pokoju na wieży.

– Gdzie byłeś? – spytała Cecilia.

– U Ornitologa – wyjaśnił Leo i wyciągnął rękę, w której trzymał pendrive’a.

Uruchomił komputer i włożył urządzenie do gniazda USB. Cecilia przyglądała mu się bez słowa.

Pendrive zawierał tylko jeden plik: 2907.avi.

– To nagranie z kamery Roberta Maldena z dnia, w którym zaginęła twoja matka – powiedział i otworzył plik. – Z 29 lipca ubiegłego roku.

Cecilia nie zdążyła zaprotestować. Nabrała głęboko powietrza. Bała się tego, co zobaczy, i nie była pewna, czy chce to oglądać.

Na monitorze komputera ukazało się Ålodden. Po lewej stronie zobaczyli latarnię morską. Jakość nagrania była słaba, prawdopodobnie z powodu późnej pory. Zegar umieszczony

w prawym dolnym rogu ekranu wskazywał godzinę 01:17 i chociaż noc była jasna, obraz był szary i rozmazany jak w starym czarno-białym filmie.

– Patrzcie! – zawołał Leo i zbliżył palec do ekranu. Zobaczyli niewyraźną sylwetkę mężczyzny idącego w kierunku latarni morskiej. Najprawdopodobniej to na niego zareagowały czujniki ruchu w kamerze Ornitologa.

Ostre światło latarni morskiej oślepiło obiektyw. Ekran zrobił się biały i chwilę trwało, zanim obraz znów się pojawił. Mężczyzna szedł dalej. Nagle z prawej strony ekranu dostrzegli drugą osobę. Nie sposób było stwierdzić, kim jest, ale z pewnością była to kobieta, ponieważ miała na sobie suknię, która falowała na wietrze.

– To twoja mama – domyśliła się Une.

Cecilia w milczeniu wpatrywała się w ekran.

Kobieta podążała za nieznanym mężczyzną. Światło latarni po raz kolejny prześliznęło się po obiektywie kamery, a zanim znów się oddaliło, kobieta zdążyła niemal zrównać się z mężczyzną.

– Kto to może być? – wymamrotał Leo.

Widzieli jedynie cień człowieka na tle jasnego nocnego nieba. Wydawało się, że ma na głowie czapkę z daszkiem.

Odwrócił się. Na widok kobiety, którą najprawdopodobniej była matka Cecylii, wyszedł jej na spotkanie. Snop światła znowu oślepił kamerę, a gdy ponownie zobaczyli tamtych dwoje, Iselin Gaathe i obcy mężczyzna stali nad krawędzią przepaści i rozmawiali, a dokładnie – prowadzili ożywioną dyskusję. Mężczyzna pokazywał coś i wymachiwał rękami.

– To nie był żaden nieszczęśliwy wypadek – stwierdziła Une.

Gdy tylko to powiedziała, nieznajomy podniósł obie ręce

i popchnął kobietę.

Cecilia wstrzymała oddech. W tej samej chwili obiektyw znowu zalało światło latarni. Ekran zrobił się biały na dwie nieskończenie długie sekundy, a gdy znowu pojawił się obraz, mężczyzna stał sam i wpatrywał się w morze.

Arystoteles

Arystoteles urodził się w 384 roku p.n.e. w Macedonii, gdzie jego ojciec był nadwornym lekarzem króla. Gdy Arystoteles miał siedemnaście lat, przybył do Aten i został uczniem znanego filozofa Platona, któremu bardzo szybko dorównał wiedzą i mądrością.

Słowo „filozof” oznacza „miłujący mądrość” i to określenie pasuje idealnie do Arystotelesa. Był to człowiek wyjątkowo ciekawy świata, który spędzał długie godziny na rozmyślaniu. Najbardziej interesowało go życie. Czym jest istota żyjąca? Co sprawia, że ptak żyje, a kamień nie? Kiedy na Ziemi pojawiło się życie?

Arystoteles szukał odpowiedzi na te pytania w przyrodzie. Badał rośliny i zwierzęta. Obserwował ich tryb życia, gdzie mieszkają, co jedzą i jak się rozmnażają. Został badaczem przyrody. To on pierwszy zaobserwował, jak żółtko jajka rozwija się i zamienia w pisklę.

Arystoteles uważał, że głównym celem człowieka jest szczęście, i zastanawiał się, jak je osiągnąć.

Po długich rozmyśleniach doszedł do wniosku, że w życiu najważniejszy jest umiar. Człowiekowi szkodzi zarówno niedobór, jak i nadmiar. Ważne jest, na przykład, aby się nie spieszyć, ale też nie marnować czasu. Niedobrze jest być niedbałym, ale zbytnia dokładność również nie jest wskazana. To samo dotyczy jedzenia. Niebezpiecznie jest jeść za mało, ale obżarstwo także człowiekowi nie służy. Rozwiązaniem jest zachowanie „złotego środka”. Gdyby wszyscy ludzie kierowali się tą zasadą, wiedliby dobre życie i osiągnęli szczęście.

W 323 roku p.n.e. Arystotelesa oskarżono o bezbożność. Opuścił wówczas Ateny w obawie, że zostanie uwięziony. Kilka lat wcześniej podobny los spotkał innego filozofa, Sokratesa. Arystoteles zmarł rok później wskutek choroby żołądka w wieku

62 lat. Czy był szczęśliwy, nie wiadomo.

NIE PRZEGAP

KOLEJNEJ KSIĄŻKI Z SERII CLUE



OTWARTY GRÓB

Stali przed rozkopanym grobem. Powiew wiatru porwał z ziemi żółte jesienne liście, które przefrunęły między nagrobkami i wpadły do prostokątnej dziury.

Cecilia rozejrzała się dookoła. Przez całą noc padał deszcz, a teraz nad Zatoką Okrętów unosiła się gęsta mgła. Spowijała stare popękane grobowce i omszałe ściany kamiennego kościoła. Ani on, ani przylegający do niego cmentarz nie były w użyciu od pięćdziesięciu lat. A jednak ktoś tu był – i to całkiem niedawno. Dół w ziemi miał prawie dwa metry długości i metr szerokości i wyglądał jak świeżo wykopany grób, do którego spuszcza się trumnę. Był tylko dziwnie płytki, mógł mieć najwyżej metr głębokości.

Leo zepchnął butem grudkę ziemi do otworu. To on wszczął alarm. Nie wiedział, co zbudziło go o czwartej nad ranem, lecz gdy wyrzwał przez okno swojego pokoju, zobaczył światła połyskujące na cmentarzu. Mimo wczesnej pory zawiadomił Cecilie i Une i pobiegł tam z nimi, żeby to sprawdzić.

– Kto mógł wykopać ten dół? – zastanawiał się na głos.

Une ukucnęła obok Egona, który usiadł na mokrej trawie.

– Może pastor od kutra? – podpowiedziała i podrapała psa pod brodą.

Cecilia i Leo spojrzeli na nią jednocześnie. Une mieszkała nad Zatoką Okrętów od urodzenia i znała wiele ciekawych historii. Cecilia przeprowadziła się tutaj dopiero sześć lat temu, gdy jej rodzice przejęli stary pensjonat i zaczęli wynajmować pokoje gościom. Leo zjawił się nad zatoką latem, razem ze swoją matką, która otrzymała posadę szefa hotelu.

– Jaki pastor? – spytał Leo.

– Ten, który tutaj straszy.

– No co ty?

Une skinęła głową.

– Jego dusza nie może zaznać spokoju – wyjaśniła. – Wiele lat temu u ujścia zatoki szalał sztorm. W pobliżu Ålodden zaczął tonąć kuter.

– Kuter rybacki?

– Nie, mały statek towarowy. Wszyscy pospieszyli z pomocą, tylko pastor został przy ołtarzu, żeby modlić się za marynarzy.

– I co się stało?

– Cała załoga utonęła. Mieszkańców było zbyt mało, żeby ich uratować, ale gdyby pastor im pomógł, może ktoś by ocalał. To dlatego pastor nawiedza cmentarz. Nie może zaznać spokoju, ponieważ Bóg nie wysłuchał jego modlitwy.

Cecilia obejrzała się za siebie. Gęstniejąca mgła tworzyła nowe kształty i cienie, sprawiając, że znajoma okolica wyglądała dziwnie obco. Jest jak drapieżnik, który skrada się bezszelestnie, żeby zaatakować ofiarę od tyłu, pomyślała nastolatka.

– Niewielu go widziało – ciągnęła Une. – Ale nocą słysząc skrobanie, odgłos otwieranych i zamykanych drzwi, poza tym ktoś

powłóczy nogami i śpiewa psalmy.

– Duch pastora rozkopujący groby? – zdziwiła się Cecilia.

Une uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami.

– Bez względu na to, kto to zrobił, pytanie brzmi: po co? – powiedział Leo. – Po co ktoś miałby rozkopywać grób?

Cecilia przygryzła wargę. W chłodnym wilgotnym powietrzu unosił się zapach soli. Przy kolejnym powiewie wiatru nastolatka zatrzęsała się z zimna. Ze zjawami czy bez, nie podobało jej się tutaj, na tym ponurym cmentarzu, ukrytym w cieniu starych powyginanych drzew.

Zupełnie inaczej rzecz się miała z cmentarzem w mieście, na którym pochowano jej matkę. Chociaż widząc jej imię na nagrobku, Cecilia zawsze czuła ból, to jednak samo miejsce kojarzyło jej się z ciszą i spokojem. Cmentarz był ładny i zadbane, w przeciwieństwie do tego, na którym się obecnie znajdowali.

Leo obszedł dookoła dziurę i kopiec ziemi.

– Ślady stóp – powiedział.

Miał rację. Cecilia i Une również dostrzegły resztki śladów obuwia, ale padający w nocy deszcz rozmył je tak bardzo, że nie można było ustalić ani rozmiaru butów, ani wzoru podeszwy. Mimo to Leo wyjął z kieszeni telefon komórkowy i zrobił kilka zdjęć.

– Jak myślicie, jak głęboko w ziemi jest ukryta trumna? – spytała Une.

– Już jej tam nie ma – stwierdził Leo. – Drewno zbutwiało i zamieniło się w proch, tak jak ciało, które w niej złożono.

– A co ze szkieletem? – drążyła temat Une. – Z czaszką i kośćmi?

– Możliwe, że wciąż tutaj leżą – odparł.

Zrobił zdjęcie grobu, a potem wskoczył do środka i zaczął rozkopywać zewnętrzną warstwę ziemi.

- Nie rób tego – poprosiła Cecilia.
- Jak głęboko może leżeć szkielet? – chciała wiedzieć Une.

Leo wzruszył ramionami.

- Zmarłych grzebie się sześć stóp pod ziemią.
- Sześć stóp? Ile to centymetrów?
- Zaraz się dowiemy – powiedział i otworzył Internet w telefonie.

Cecilia nie mogła przestać myśleć o matce. O tym, czy jej ciało zamieniło się już w proch i czy w grobie leży sam szkielet.

Matka zmarła zeszłego lata. Najpierw sądzono, że zaginęła, ale po tygodniu Stary Tim znalazł jej zwłoki wśród kamieni przybrzeżnych w pobliżu Åludden. Wszyscy uważali, że doszło do nieszczęśliwego wypadku, ale tuż przed końcem wakacji Cecilia, Une i Leo trafili na nagranie świadczące o czymś zupełnie innym. To nie był wypadek. Ktoś zepchnął ją ze skały.

– Stopa to dawna jednostka miary stosowana w wielu krajach świata – odczytał Leo. – W Norwegii używana do czasu wprowadzenia systemu metrycznego. Obecnie jedna stopa wynosi 30,48 centymetra.

Cecilia obliczyła w pamięci.

- Około 180 centymetrów – powiedziała.
- 182,88 – poprawił ją Leo i włożył iPhone'a do kieszeni. – Pomożesz mi?

Une wyciągnęła rękę i pomogła mu wydostać się na powierzchnię. Niespodziewany krzyk, przeciągły i złowróżbny, sprawił, że zastygli w bezruchu.

Cecilia stała z otwartymi ustami. Dźwięk dobiegał z oddali, gdzieś zza kościoła. Po chwili znów go usłyszeli. Jeszcze głośniejszy i wyraźniejszy. Nastolatka odwróciła głowę. Duży czarny ptak nadleciał zza wieży kościoła. Zamachał skrzydłami i wydał kolejny

okrzyk, zanim wylądował na wysokiej żelaznej bramie przeźartej rdzą, która wisiała na popękanych cementowych słupach.

Patrzyli na niego w milczeniu. W końcu ptak poderwał się do lotu i zniknął za drzewami.

Cecilia ukucnęła i nabrała garść ziemi. Była mokra i lepka. Przepuściła ją między palcami, wpatrując się w nazwiska zmarłych, wypisane na nagrobku.

Astrid Hellenes

ur. 1 lipca 1913 – zm. 1 lipca 1923

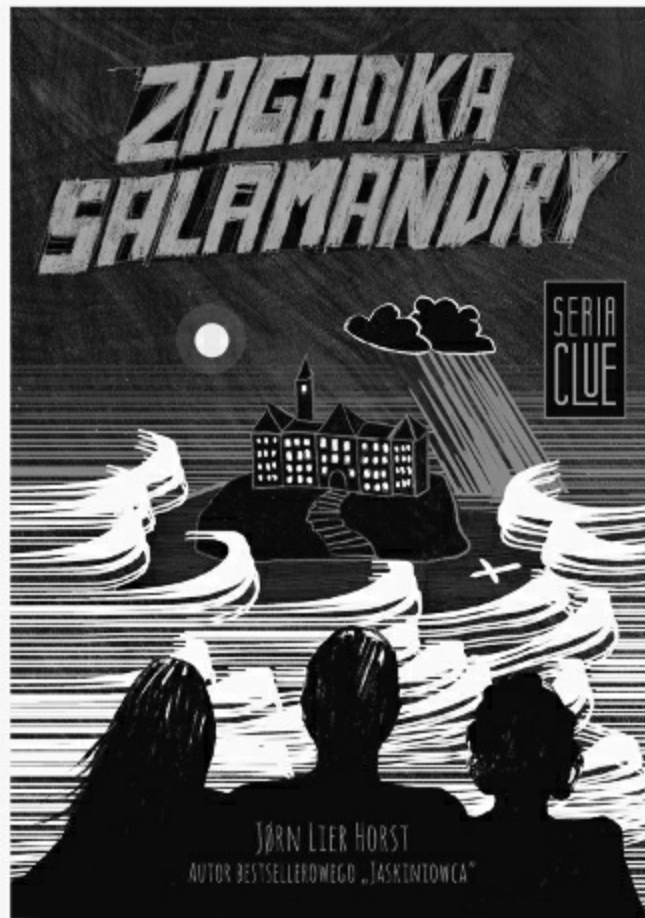
Anna Hellenes

ur. 31 stycznia 1897 – zm. 1 lipca 1943

Zrobiło jej się przykro. Astrid miała zaledwie dziesięć lat, gdy zmarła, i to dokładnie w dniu swoich urodzin. Anna musiała być jej matką. Cecilia zmarszczyła czoło. Obie zmarły 1 lipca, matka dwadzieścia lat po córce.

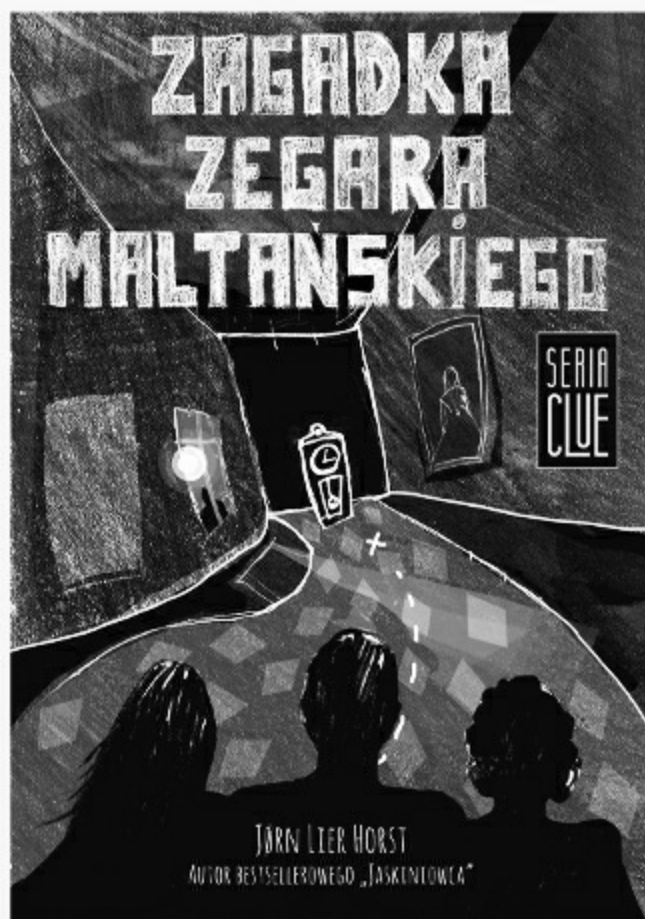
NIE PRZEGAP

POPZEDNIEJ KSIĄŻKI Z SERII CLUE



NIE PRZEGAP

POPZEDNIEJ KSIĄZKI Z SERII CLUE



Zagadka dna morskiego

Spis treści

Karta tytułowa

Motto

1 ZNALEZISKO

2 KULISY FILMU

3 MEDALION

4 UKRYTA KAMERA

5 NAGRANIA

6 ACTION!

7 MORZE OGNIA

8 IKAR

9 STARY ZNAJOMY

10 NA CO PATRZYSZ?

11 GANG ŁAŃCUCHA I CZARNE ANIOŁY

12 POKÓJ 107

13 CSI

14 ORNITOLOG

15 GŁOWA POD WODĄ

16 CIASTO CZEKOLADOWE

17 WYPADEK

18 ODZYSKANA ZGUBA

19 PEŁNE ZANURZENIE

20 BŁOTO

21 2907.AVI

Nie przegap kolejnej książki

Karta redakcyjna

Tytuł oryginału: *Undervannsgåten*

Copyright © 2013 Kagge Forlag AS
Norwegian edition published by Kagge Forlag AS, Oslo
Published by agreement with Hagen Agency, Oslo
All rights reserved.

Copyright © 2016 for the Polish edition by Smak Słowa

Copyright © for the Polish translation by Milena Skoczko

This translation has been published with the financial support of NORLA



Wszystkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być publikowana ani powielana w formie elektronicznej oraz mechanicznej bez zgody wydawcy.

Edytor: Anna Świtajska
Redakcja i korekta: Anna Mackiewicz
Projekt graficzny książki: Piotr Geisler
Projekt okładki: Studio projektowe &Visual, www.andvisual.pl

ISBN 978-8364-846-59-5



Smak Słowa
ul. Sobieskiego 26/4
81-781 Sopot
tel. 507-030-045

Szukaj nas także na

facebook



Plik mobi przygotowała firma eLib.pl
al. Szucha 8, 00-582 Warszawa
e-mail: kontakt@elib.pl
www.eLib.pl